

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austriackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr.
w W. Ks. Poznańskim 3 talary
Dla oficjalistów prywatnych 2 zł.
50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u
Fridleina, w Warszawie u
Gebethnera i Wolffa, w Pozna-
niu u Zupańskiego.

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcją:
PROF. W. JYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracji i Ekspedycji „ROLNIKA” w księgarni
Gubrynowicza i Schmidta
we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficjalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Treść: Walne Zgromadzenie c. k. gal. Towarzystwa gosp. (Dokończenie). — Z.: Walne Zgromadzenie Banku rolniczego. — Dla hodowców bydła rogatego. — Fabrykacja cukru w W. księstwie Poznańskim. — Wystawa ogrodniczo-sadownicza w Lwowie. — Protokoły posiedzeń Komitetu g. T. g. — Część literacka. — Bieżące wiadomości. — Rozmaitości. — Ogłoszenia.

Walne Zgromadzenie c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w Lwowie.

(Sprawozdanie stenograficzne).

(Dokończenie).

Drugie posiedzenie dnia 22. września b. r.

Początek o godz. 11½ w południe. Przewodniczący ks. A. Sapiela:

P. Brykczyński, stawia dodatkowo do poprzedniej dyskusji i uchwały następujący wniosek:

„Ankieta w celu podniesienia chowu bydła uchwaliła dnia 23. czerwca 1880 r. następujące wnioski, jako środki do pomnożenia produkcji paszy:

1. Wzywa się wys. c. k. Rząd, by bez odwłoki rozwinął jak najskuteczniejszą czynność w tym kierunku, ażeby jak najrychlej przeprowadzona została w kraju regulacja wielkich i małych rzek, zalewających rozległe obszary nadbrzeżne.

2. Wys. c. k. Rząd raczy na właściwej drodze dokończyć, by przedsiębiorcom melioracji łąk i pastwisk przyznane zostały szczególniejsze uwzględnienia przez całkowite lub częściowe uwolnienie gruntów melioracyjnych na pewien okres czasu od opłaty podatku gruntowego.

3. Potrzeba dalej, aby Wys. c. k. Rząd użył środków jakimi rozporządza, w celu ułatwienia kredytu na mierny procent dla melioracji tego rodzaju, za zwrotem wydanych zaliczek ratami, na dłuższy szereg lat rozłożonemi.

4. Ankieta zaleca nadto udzielanie nagród z funduszu Państwa, osobliwie dla właścicieli mniejszych posiadłości za zakładanie łąk, nawodnianie, nawożenie — i za wszystkie tym podobne, do podniesienia uprawy pasz dążące ulepszenia; przy czem atoli podnosi z naciskiem, że nagrody te powinny być wyznaczone w odpowiedniej wysokości, inaczej nie będą skuteczne.

Zarazem pożądanem jest premiować uprawę lucerny w strefie podolskiej, a esparcety w okolicach górskich, tu-

dzież uprawę koniczyzny, w ogóle uprawę roślin i produkcję nasion pastewnych.

5. Ankieta zwraca szczególniejszą uwagę Wys. c. k. Rządu na gorzelnictwo w kraju, które jest głównym czynnikiem gospodarstwa polnego i produkcji bydła — i prosi, by c. k. Rząd raczył otoczyć tę gałąź przemysłu rolniczego troskliwą opieką i ażeby względami fiskalnemi powodowana dążność wybierania wysokich podatków od tej gałęzi produkcji, nie stawiała producentów w Galicji w konieczności upadku dla niemożności wytrzymania konkurencji z gorzelniami melasowemi. Wys. Rząd raczy zwrócić uwagę na to, że powszechne a uzasadnione są uzalenia w kraju na niedostajność postępowania władz i organów skarbowych przy wykonywaniu ustawy z d. 27. czerwca 1878 Nr. 72. Dz. u. p. P. w szczególności przy zastosowaniu przepisów, dotyczących opustu podatku przy gorzelnianach rolniczych i wydać instrukcyje, któreby zapobiegły dowolnej interpretacyi tych przepisów przez skarbowe władze podporządkowane, które częstokroć dla złe zrozumianego interesu fiskalnego odmawiają przyznanego ustawą opustu dla błahych formalności. Wys. Rząd zechce użyć swego wpływu, by usunąć trudności, jakich doznają tutejsi właściciele gorzeln w osiągnięciu kredytu kupieckiego w banku austro-węgierskim.

Zgromadzenie ogólne przystępuje do tej uchwały i usilnie takową popiera. Wniosek ten jednomyślnie bez dyskusji został uchwalony.

Z porządku dziennego referuje p. Dr. Pilat sprawę melioracji gruntowych.

P. Dr. Pilat. Obecne położenie rolnictwa każe myśleć o podniesieniu przychodu gruntowego i zwiększeniu produkcji. Jednym środkiem ku temu są melioracye gruntowe, oprócz tego regulacya wód płynących spławnych i niespławnych. Prac w tym kierunku dotychczas w bardzo szczerzej mierze przedsięwzięto: osuszanie przez dreny przeprowadzono zaledwie na kilkunastu tysiącach morgów przeważnie w wielkich majątkach w zachodniej części kraju. Regulacya wód spławnych, należąca do obowiązujących przepisów państwowych, wiele pozostawia do życzenia mimo wielkich nakładów, jakie z biegiem lat w tym kierunku poniesiono, skutek bowiem jest znikajaco mały; prace przeprowadzane bez planu, wskutek czego wnet ulegały zniszczeniu. Regulacya wód niespławnych, zarządzających największe szkody, rocznie po kilka milionów, u nas prawie

nieznaczna; a tu i ówdzie przedsiębrana pozostaje bez skutku. Państwo w najnowszym czasie w obec tych prac zachowuje się biernie. Rząd wydawszy w r. 1869 ustawę wodną, na podstawie której weszły w życie ustawy wodne krajowe, sądził że zadanie swe spełnił i może resztę pozostawić prywatnej inicjatywie. Ustawy zostały więc na papierze, a nawet nieznane publiczności. Jedyną działalnością ze strony państwa było subwencyonowanie bior melioracyjnych przy Towarzystwach gospodarskich. U nas instytucja utrzymywała się i przeszła obecnie na etat krajowy, i przy większych zasobach oczywiście więcej dokonuje czynności.

Dzisiejszy Rząd wniósł między innymi projekt do ustawy o popieraniu melioracji gruntowych ze strony Państwa i o wspieraniu kultury krajowej na polu budowy wodnych funduszami państwowymi, wstępując w ślady Rządu niemieckiego, który od lat 50 utworzył fundusz melioracyjny, w celu udzielania zapomóg i pożyczek na popieranie melioracji w rozmaitych częściach państwa, co zresztą praktykuje się dziś na całym zachodzie.

Treść projektu rządowego jest następująca:

Melioracje dzielą projekta na 3 kategorie. Do 1. należą: regulacje rzek na znacznych przestrzeniach, w szczególności spławnych; nawodnianie i osuszanie znacznych przestrzeni kraju przez kosztowne budowy wodne. Te melioracje zamierza Rząd popierać od wypadku do wypadku osobnymi ustawami i osobno wyznaczonymi funduszami, a zatem w zakres niniejszego projektu te melioracje nie wchodzi. Druga kategoria także nie objęta projektem; są to melioracje tzw. 3rzedne, leżące w interesie poszczególnych właścicieli, lokalne roboty ochronne.

Trzecią kategorię, która jest właściwie przedmiotem projektu, stanowią melioracje drugorzędne, t. j. prace w zakresie źródeł rzecznych, zapobieżenia usuwaniu się gruntów, zalesienie i umocnienie gruntu na stokach, następnie regulacje rzeczek drobniejszych na dłuższych przestrzeniach i lokalne budowy nad rzekami lub ochranianie pojedynczych okolic. Dla tych robót daje państwo subwencje, tworząc fundusz melioracyjny z 1/2 milionowych dotacji, przez 10lat składanych na udzielanie bądź zapomóg, bądź pożyczek melioracyjnych. Funduszem zawiaduje Ministerstwo rolnictwa w porozumieniu z Ministerstwem skarbu, rachunki mają być składane Radzie państwa.

Pożyczki z tego funduszu mogą być uzyskane wtenczas, jeżeli zostanie wydana odpowiednia ustawa krajowa, nakazująca przeprowadzanie melioracji 2rzednych, i która albo ogłosi je za przedsiębiorstwa krajowe, do których interesowani mieliby się przyczyniać w części do 30% całego kosztu, albo jako przedsiębiorstwa niekrajowe, ale przez kraj subwencyonowane w wysokości 20 do 30% ogólnego kosztu.

Jeżeli ten warunek będzie spełniony, to Rząd ma się przyczyniać według §. 9. do pokrycia kosztu melioracji drugorzędnych albo bezzwrotną zapomogą do wysokości 30% (w pewnych wypadkach do 50%) albo pożyczką do 100% tego, co kraj na rzecz tego przedsiębiorstwa ze swojej strony ofiaruje; w szczególnych zaś wypadkach może Rząd dać dalsze 50% sumy kosztorysowej w formie pożyczki. Druga część projektu zawiera drobniejsze, ale konieczne zmiany państw. ustawy wodnej z r. 1869.

Projekt ten zmieniony w ustawę, przyspieszy chwilę, w której wody, przerzynaające kraj nasz a płynące zupełnie dziko i wyrządzające niezmiernie szkody rolnictwu, będą ujęte w karby i zamiast szkody, raczej pożytek przynosić będą.

Do warunku skutecznej pomocy w projekcie wyrażonego przystępuje drugi: praca techniczna, przedsiębiorstwa

melioracyjne, spółki wodne, które mogą się potworzyć wówczas, kiedy interesem zostanie przedłożony wypracowany w Sejmie techniczny projekt, wskazujący sposób przeprowadzenia przedsiębiorstw i dający podstawę do obliczenia kosztów. Bez tego projektu i wstępnych studyów technicznych niepodobna, aby większe przedsiębiorstwa przychodziły do skutku.

Jasną jest rzeczą, że skoro fundusz melioracyjny jest dla wszystkich krajów reprezentowanych w Radzie państwa wspólny, to będą z niego czerpać najwięcej te kraje, które najwięcej studyów wstępnych technicznych przeprowadzą, najwięcej przedłożą projektów i najwięcej spółek potworzą, celem wyjednania u Sejmu krajowego ustawy o przedsiębiorstwach melioracyjnych. Leży więc niewątpliwie w interesie kraju naszego, ażeby obecnie, skoro uchwalenie tej ustawy jest blizkie przedsięwzięte zostały w rozmaitych okolicach kraju a przedewszystkiem tych, które jak najbardziej potrzebują melioracji, gdzie największe szkody bywają wyrządzane, wstępne studia techniczne. Dotychczas inicjatywy pod tym względem u nas prawie brakuje. Biuro melioracyjne przy Wydziale krajowym zajmuje się pracami na rzecz prywatnych interesów i ich zgłoszeniom przedewszystkiem czyni zadość; na studia zaś techniczne, które w dalszej perspektywie mogłyby być zrealizowane, mało poświęca czasu. Może być, że przy żywszej działalności na polu budownictwa wodnego i pod tym względem ruch się ożywi; ale studyów takich do dziś w obszerniejszej mierze ani Rząd ani kraj, (jeśli pominię prace około regulacji Dniestru) w większej liczbie okolic nie przedsięwziął.

Z tych względów zdaje mi się, że w obec projektowanej ustawy i obiecaniej pomocy, którą z radością powitać należy, byłoby stosownem, aby szan. Zgromadzenie uchwalić raczyło następującą rezolucję (czyta).

1. Zgromadzenie uznaje, że przyrzeczona (w rządowym projekcie do ustawy o popieraniu melioracji) pomoc finansowa dla melioracji drugorzędnych wtenczas będzie mogła być zrealizowaną w należytej mierze, jeżeli przedsięwzięte zostaną w okolicach, potrzebujących takich melioracji, wstępne studia techniczne i na podstawie tych studyów dana inicjatywa do zawiązania przedsiębiorstw melioracyjnych. Zgromadzenie poleca Komitetowi, aby udał się do Rządu i Wydziału krajowego z prośbą o uorganizowanie służby melioracyjnej, o zarządzenie przez tę służbę technicznych studyów i danie inicjatywy do przedsiębiorstw melioracyjnych przez odpowiednie projekta ustaw.

2. Dla melioracji trzeciorzędnych oczekuje Zgromadzenie, w myśl dawniejszych uchwał swoich, ułatwień przez udzielanie taniego kredytu na te cele i przez użyczenie maszyn do wyrobu drenów właścicielom, chcącym meliorować; przez ulgi w opłatach rządowych, podobne do tych, jakie dla melioracji drugorzędnych Rząd projektuje.

W dyskusji zażądał głosu najpierw:

P. Karpuszek. Jako obeznany ze sprawą, pracując przez lat kilka jako inżynier Wydziału krajowego, pozwolę sobie rzecz cokolwiek wyjaśnić. W rezolucji jest mowa o melioracjach drugorzędnych. Niezawodnie są one bardzo ważne dla właściciela prywatnego majątku, ale przeprowadzone w sposób, jaki proponuje rezolucja, nie dałyby się prędko skutecznie. Sądziłbym, że przedewszystkiem należałoby zorganizować służbę melioracyjną i to bezpłatną dla stron interesowanych, jak to się dzieje za granicą, gdzie wypracowują bezpłatne plany nie tylko dla 2gorzędnych ale i dla 3rzednych melioracji. Często bowiem nieświadomość o wysokości kosztów a raczej przesadne o nich

wyobrażenie, jakie pociągnie za sobą przygotowanie planów, odstrasza strony od wzięcia się do melioracji. Działalność służby melioracyjnej powiedziałabym, nie jest odpowiednią. Siły, które Rząd ma do dyspozycji, mogą pracować tylko w kierunku melioracji pierwszorzędnych, regulacji rzek spławnych. W ks. Badeńskim kraj podzielony jest pod tym względem na okręgi, i tam każdy właściciel otrzymuje za zgłoszeniem się bezpłatnie pomoc fachową, a nadto przysługują tam inżynierom prawo własnej inicjatywy co do przedsięwzięcia robót niwelacyjnych i wypracowania projektów, które wyjaśniają odnosnym właścicielom korzyści, jakie odnieść mogą przy własnym nakładzie, tudzież pomocy Rządu i kraju.

Takiej służby melioracyjnej potrzebowałby i nasz kraj. Poczuto już tę potrzebę i utworzono ekspozyturę biura melioracyjnego w Tarnowie z bardzo pomyślnym rezultatem. Z tą sprawą wiąże się także druga ważna t. j. opustu podatków od gruntów ameliorowanych i dlatego byłoby do życzenia, aby podobnie jak przy kamienicach, nowych, które przez 15 lat wolne są od podatku, grunta ameliorowane przez jakiś czas, z powodu kosztów melioracji były wolne od podatku.

P. Zamorski uprasza poprzedniego mówcę, aby myśli swoje dla ich wielkiej doniosłości ujął w formę wniosku, i nie wątpi, że wniosek ten zostanie jak najsilniej poparty.

P. Abrahamowicz. W obec podniesionej ważności uwolnienia od podatku, zwracam uwagę, że istnieje w tym względzie ustawa podatkowa z r. 1869 (24. maja) której §. 3. określa, że grunta nieproduktywne zamienione na użyteczne pod kulturę rolną są wolne od podatku przez lat 10, zaś pod kulturę lasową wysokepienną przez lat 20 a niskopienną przez lat 10. Ta sama ustawa powiada dalej, że rewizya katastralna odbywa się co lat 15. Otóż jeśli ktoś znajduje się dziś w tem położeniu, że grunt nieużyteczny lat temu 3 lub 4 zamienił na użyteczny, ma prawo domagać się w drodze reklamacji, ażeby grunt jeszcze 6 lat wolny był od podatku. Jeśli ktoś zmelioruje grunt w r. 1885. t. j. we dwa lata po rewizyi katastralnej, będzie miał opust jeszcze lat 8 albo 13.

Przechodzę do wniosku p. Karpuski. W istocie jest rzeczą wielce pożądaną, aby siły techniczne krajowe mogły być jak najwięcej umobilizowane, aby w chwili, gdy wejdzie w życie ustawa o melioracji gruntów, regulacji wód, kraj był w tem położeniu, iż jego mieszkańcy, gminy, a może i kraj jako taki mogły wystąpić z żądaniem subwencji, opartem na obliczeniu i przeprowadzonych studyach. Obowiązek zorganizowania wspomnianej służby technicznej ciążyłby wedle mego zdania na kraju przy ewentualnej pomocy Rządu, i w tej myśli popieram wniosek p. Karpuski.

P. Gorajski. Wnioski Rządu świadczą o jego doświadczeniach i z uznaniem muszą być przyjęte; bo przede wszystkim przyczynić się mogą do złamania dotychczasowej inercji kraju na polu gospodarstwa krajowego. Wnioski te jednak nie są dostateczne, trzeba myśleć o innych jeszcze środkach. Sami możemy działać na podstawie ustawy wodnej; lecz tu przede wszystkim musimy sobie zdać jasno sprawę z tego, że spółki wodne same z inicjatywy ludzi prywatnych do skutku przychodzić nie mogą. Tu potrzeba nacisku systematycznego ze strony władz na powstawanie spółek wodnych. Prusy w tym kierunku przysły do wielkich rezultatów, ale tam Rząd wziął inicjatywę, używa nacisku i przymusu. Musi tedy z góry wyjść nacisk na organa administracyjne, aby badały potrzeby i wywierały presję na interesowanych; przede wszystkim zaś potrzeba, aby Rząd miał takich organów poddostatkiem.

W ten tylko sposób dałyby się przeprowadzić melioracje drugorzędne. Co do środków przeprowadzenia takzw. 3rzędnych melioracji t. j. u pojedynczych właścicieli, to najpierwszem byłoby dostarczenie im kredytu. Subwencyonowanie ze strony Rządu nie wystarcza, a ponieważ kraj ubogi i zadłużony, więc trzeba robić na kredyt. Pod tym względem znowu ani istniejący u nas kredyt hipoteczny ani osobisty nie jest odpowiedni; pierwszy potrzebuje intabulacji na czas dłuższy, drugi jest zaledwie krótkotrwały. Trzeba kredytu pośredniego, i tu dałaby się zastosować zasada przyjęta przy spółkach wodnych, t. j. że prestatycy do spółek wodnych, uznane przez władze kompetentne za odpowiednie, są intabulowane jako ciężar gruntowy i ściągane w drodze egzekucyi politycznej. Zasada ta oparta jest na tem, że przedmiot meliorowany wart przynajmniej o tyle więcej, ile kosztowała melioracja. W Prusiech tę zasadę przyjęto i pożyczki udzielone przez pewne instytucje na melioracje, uważane są jako ciężar gruntowy i ściągane jako raty amortyzacyjne w drodze egzekucyi politycznej.

W tym też duchu uchwalił w roku zeszłym Sejm rezolucję do Rządu. Rezolucya ta dotychczas nie jest załatwioną. Zdaje mi się więc, że Zgromadzenie powinno powziąć uchwałę żądającą jak najszybszego załatwienia wspomnianej rezolucyi. (Brawa).

P. Karpusko. Odpowiadając p. Abrahamowiczowi zauważę, że kraj nie stoi tak świetnie, aby własnymi siłami mógł podjąć zadanie. Zresztą kraj i tak już wiele zrobił: Wysłał trzech inżynierów za granicę, lecz z tych za powrotem tylko jeden z powodu szczupłych funduszy otrzymał umieszczenie w biurze melioracyjnem; inni poszli do kolei transwersalnej ze stratą dla kraju. Nie mógł też kraj utworzyć ekspozytury biura melioracyjnego na Podolu. Przed dwoma laty petycyonował Wydział krajowy u Rządu, aby subwencyonował biuro przy Komitecie gospodarczym i przyszedł Wydziałowi krajowemu z pomocą, tak jak innym Wydziałom pomaga. Dotychczas nie ma na tę prośbę odpowiedzi. Jabym uważał, że mamy prawo żądać od Rządu, ażeby oprócz sumy przeznaczonej na popieranie melioracji drugorzędnych, utworzył osobny fundusz na dotację dla biura melioracyjnego.

W odpowiedzi p. Gorajskiemu muszę nadmienić, że zastrzegam się przeciw temu jakoby uważał, iż biuro melioracyjne dzisiejsze czyni zadość potrzebom. Alenich w kraju powstanie biuro melioracyjne odpowiednie, a wtenczas nie będzie potrzeby innych organów. Rząd powinienby tylko wpływać przez urzędy polityczne. Wiem z doświadczenia, że wiele w tym wypadku od władz politycznych zależy. Gdzie urzędnikiem politycznym jest obywatel kraju w prawdziwym tego słowa znaczeniu, tam sprawa załatwiania spółek wodnych idzie gładko i ustawa bywa ściśle wykonywana.

P. Gross prosi p. Abrahamowicza o wyjaśnienie w sprawie opustu podatku. Powołany paragraf mówi tylko o zamienieniu nieużytków na użytki i ewentualnym opuszczeniu podatku i nie może się stosować do wypadków, w których grunt już produkcyjny zostanie zmeliorowany, w którym to razie jako przechodzący do klasy wyższej wyższemu ulega podatkowi. Co do wniosku p. Karpuski uważam go za bardzo praktyczny. Jeśli plany będą daremnie robione i wykazywane korzyści z melioracji, możemy dojść do skutku, bo u nas właśnie potrzeba pouczać i wskazywać. W takim razie znajdzie się większa ilość chętnych potrzebna do komasacji i rzecz daleko prędzej do skutku przyjdzie. W pierwszych szczególniejszych latach, wygotowywanie planów bezpłatnie jest rzeczą nieodzownie potrzebną. Otóż zgadzam się, ażeby było wedle myśli p. Karpuski.

biuro melioracyjne i miało ekspozyturę w kraju i aby ostatecznie rzecz decydowało. Wrazie powołania jeszcze organów rządowych nie będzie można często dojeżdżać. Ktoś każe zrobić sobie plan, zapłaci za niego, wezwie Rząd, Rząd przysła swego inżyniera, który się nie zgodzi z poprzednim; trzeba będzie zawazywać trzeciego inżyniera i t. p. Musi być więc jedna organizacja.

P. Abrahamowicz. Powiedziałem, że wedle ustawy z r. 1869 przy nieużytkach zamienionych na użytki służy opust podatkowy na lat 10 ewentualnie 20. Co się tyczy uwolnienia gruntów użytecznych amelirowanych, takowy nie istnieje. Zachodzi jednak inna okoliczność, wynikająca z brzmienia ustawy, którą podniosłem, t. j. że rewizya katastralna odbywa się co lat 15. Ustawa wchodzi w życie w r. 1881, w r. 1896 nastąpi rewizya ponowna. Jeśli ktoś w tym czasie zmelioruje grunt, to będzie wpłacać podatek taki tylko, jaki wymieniono w r. 1881. Więc tu faktycznie istnieje pewien opust podatkowy.

Zwróć jeszcze uwagę na okoliczność, że nie łatwym jest zadaniem uwolnić od podatku, względnie takowy opuścić stosownie przy gruncie meliorowanym. We Francji po długich rozprawach nad tym przedmiotem zarówno Towarzystwa rolnicze jak ankieta specyjalna przysłały do przekonania, że jest to arcytrudne — prawie niemożliwe.

Przyjęto jednak coś innego jako pewnik podatkowy, który również obejmuje ustawa z r. 1869. Każę ona klasować grunta nie wedle tego dochodu, jaki przynoszą przy pomocy sztucznej kultury, ale wedle tego, jaki przedstawiają w naturze. I tu wyraźnie jest powiedziane, że jeżeli przez związek z zakładami przemysłowymi pewien grunt podniesiony zostanie, to z tego tytułu nie może być wyżej zaklasowany lecz tak, jak grunta obok leżące, na które bądź działalność zakładu przemysłowego, bądź innej sztucznej kultury wpływu nie miała.

Co do uwag p. Gorajskiego oświadczyć muszę, że zgadzałem się z wnioskiem p. Karpuski wyłączać w tej mierze żądanie, ażeby i Rząd ze swej strony biura techniczne tworzył, co też i p. Karpusko przyjmuje, żądając aby Rząd krajowe biuro tylko zasilal subwencją państwową. Ja w ogóle obawiałbym się, aby przy wykonaniu ustawy, tak jak obecnie projekt jej jest postawiony, nie wcisnął się pewien biurokracizm; aby przy melioracjach drugo i trzecio rządnych nie kładziono głównie nacisku na organa rządowe. Dlatego też popieram wniosek p. Karpuski, że należy domagać się od kraju, by ze względu na zamierzoną ustawę o melioracjach zwiększył siły techniczne dla melioracji gruntowych i, o ile to być może, bezpłatnie takowym wykonywanie prac odnośnych polecił.

P. Osmólski użala się na brak chęci Rządu do przeprowadzania regulacji rzek. Przykład jaskrawy na to daje rzeka Sołokija w Bełzkiem, której regulacja jeszcze za czasów wojewodów Bełzkich była uznana za potrzebną. Plany i kosztorysy regulacji wypracowane zostały kosztem obywateli mających posiadłości nad rzeką Sołokiją; a tymczasem Rząd każe wznosić młyny na niej — za wynagrodzeniem! Należy więc prosić Rząd, aby raz już wkroczył na drogę podniesienia gospodarstwa rolnego i w tym celu byłoby do przyjęcia następująca rezolucja (czyta).

„Ogólne Zgromadzenie poleca Komitetowi uprosić Wys. Rząd, by sprawy osuszenia błot jak najspieszniej przeprowadził a przede wszystkim te, które od 50 lat dotychczas nie zostały załatwione“.

P. Brykczyński. Podzielając zdanie p. Grossa, że należałoby w pierwszych początkach zaprowadzić ustawę komasacyjną, jest zdania, że ustawa ta musiałaby być przymusową.

Co do powiększenia sił dla przeprowadzenia meliora-

cyj, powinienby Komitet wyrobić u Wydziału krajowego subwencje (stypendya) dla skończonych techników, celem wysłania ich za granicę dla zapoznania się z robotami melioracyjnymi. Podobnież trzeba by postąpić z uczniami szkoły parobków w Dublinach, aby nabyli potrzebnej wprawy w robotach melioracyjnych, i wykształcili się na wzór używanych w Prusach.

Prezes ks. Sapieha wyjaśnia, że podobna szkoła dla parobków już istnieje, że Schachtmeisterowie się kształcą, bo bywają wysyłani na wieś, gdzie podobne roboty się wykonują i tam pracują.

P. Langie w nadzwyczaj obszernem przemówieniu przedstawia historję kwestyi melioracyjnej w Galicyi zachodniej. Rząd wspierał Komitet tamtejszy przez lat kilka i wysłano też technika do Belgii na dwa lata, dla kształcenia się w celu poczynienia w kraju potrzebnych melioracji. Gdy wrócił, nie mógł znaleźć zajęcia; zaniechał ten zawód i budował Sukiennice (wesołość). Więc nawet takich sił nie mogliśmy użyć, bo nie było systematycznego urzędzenia.

O drenowaniu niepodobna myśleć wcześniej, póki nie będą zbadane potoki i rzeczki drobne. Przedewszystkiem zaś należałoby postarać się o sporządzenie map i planów tych rzeczek, które zasilają główne dopływy. Map takich nie ma dotąd; są bardzo dokładne mapy wojskowe, jest mapa dobra Kummersberga, ale hydrograficznej mapy Galicyi nie ma. Czynność w tym kierunku byłaby pierwszym zadaniem melioracyjnego biura przy Wydziale krajowym.

Na żądanie prywatnych interesantów, których sprawami zajmuje się dotąd owo biuro, znaleźliby się inżynierowie; biuro zaś powinno zająć się więcej ogólnymi czynnościami. Nie żądamy jednak wszystkiego naraz, a pewniej dojdziemy do celu. Powinniśmy zacząć od regulacji Soły i Skawy a z drugiej strony od granicy królestwa, od błót małnowskich i tak postępować dalej ku środkowi kraju. Dwie trzecie jego części potrzebują odwodnienia przez drenowanie. Ku temu celowi powinien też i Rząd wspierać fundusz Wydziału krajowego, aby Wydział rozesłał po kraju techników, i przybrał będących już w kraju techników wykształconych w zawodzie melioracyjnym, a nie znajdujących zajęcia.

Przeszkodą utrudniającą drenowanie jest to, że włościanin nie pojmuje z tąd wpływającego dobrodziejstwa i stawia nie do przełamania trudności. Należałoby więc wyjednać ustawę ekspropriacyjną w celach melioracji, a w ustawie polowej zastrzedz bezpieczeństwo czynności drenowania.

Sprawozdawca p. Dr. Pilat Rezolucya, jaką miałem zaszczyt proponować, stylizowana jest ogólnikowo; ztąd pochodzi, że w toku dyskusyi podniesiono żądania co do rozmaitych szczegółów, na które ten lub ów mowca kładł nacisk.

P. Gorajski, referent w Sejmie sprawy nas obchodzącej obecnie, podniósł rezolucję Sejmową zeszłoroczną. Zwróć uwagę, że proponowana przezemnie rezolucya w punkcie drugim dotyka także tego przedmiotu, lecz w ten sposób, że ogranicza się na wspomnieniu dawniejszej uchwały, zapadłej na przedostatniem zebraniu, która to uchwała popiera dosłownie rezolucję przez Sejm powziętą. Zdaje mi się, że powtarzanie treści tej rezolucyi byłoby zbyt bezużyteczne.

Bardzo słusznie zauważył p. Langie, że rezolucye 2go rządne, rzeczek i potoków stanowią podstawę do należytego przeprowadzenia melioracji 3rządnych. Dlatego i projekt dzisiejszy szczególniejszy kładzie nacisk na to, aby Rząd i Kraj wzięli inicyatywę w przeprowadzeniu melioracji drugorzędnych.

Należy tu jednak mojem zdaniem, rozróżnić między stanowiskiem władzy publicznej a skarbu publicznego, czy

to Państwa czy Kraju wobec melioracji drugorzędnych i trzeciorzędnych.

Przy drugorzędnych, obejmujących większe przestrzenie, należących do większej liczby właścicieli, gdzie jest znaczniejsza praca, większe studia techniczne, it. p., tam muszą być dane poparcie i inicjatywa ze strony Państwa czy Kraju. Inaczej przy melioracjach 3rzędnych, leżących w interesie pewnego tylko gospodarza. Tam pomoc powinna być dana tylko za zgłoszeniem się; albowiem zdarzyć by się mogło, że dokonano by studyów i wypracowano by plany dla właściciela, który o melioracji zupełnie nie myślał, podczas, gdy inni zamierzający właśnie meliorację czekaćby musieli.

Także pod względem kosztów powinny być różnica między melioracjami drugo a trzeciorzędniemi. Przy pierwszych powinny być one być bezpłatnie użyte ze strony kraju; przy drugich studia techniczne powinny być przeprowadzone kosztem tych właścicieli, którzy się zgłaszają. Koszt ten, rozumie się, powinien być jak najmniejszy. Z rozmaitych okolic kraju spotykamy się z gospodarzami, korzystającymi z usług Towarzystw gospodarczych a nigdy nie słyszałem skargi, ażeby opłaty były zbyt uciążliwe. Pierwszy raz dziś spotykam się z żądaniem bezpłatności dla studyów technicznych przy melioracjach 3rzędnych. Są to koszty zbyt drobne, aby mogły odstraszyć od żądania usług biura melioracyjnego. Przyjmując zatem z rezolucji p. Karpuszkę część pierwszą o zorganizowaniu służby melioracyjnej, drugiej jej części to jest żądania bezpłatności, przyjąć nie mogę, i sądzę że i panowie nie zgodzicie się z tą częścią rezolucji przez p. Karpuszkę proponowanej.

P. Karpuszek zabiera jeszcze raz głos dla wyjaśnienia, że uważa za słuszne, aby właściciele przeprowadzający melioracje trzeciorzędowe otrzymali bezpłatnie pomoc techniczną w obec tego, że właściciele inni będą w tem położeniu, iż będą korzystać bezpłatnie z melioracji drugorzędnych, przeprowadzanych kosztem państwa i kraju.

Prawdą jest, że koszty techniczne są bardzo małe, ale właściciele o tem nie wiedzą i boją się kosztów, o których zbyt wysokie mają wyobrażenie. Zgadza się mowca z p. Langiem, że mapy wodne dobre byłyby pożądane, ale nim zostaną zrobione, to może następne pokolenie dopiero z nich korzystać będzie mogło. We Francji i Szwajcarii są takie mapy, ale pracowano nadtem od 80 lat.

Wniosek mój brzmiałby ostatecznie (czyta).

„Walne Zgromadzenie poleca Komitetowi wnieść do Sejmu krajowego petycję o zorganizowanie służby melioracyjnej krajowej w ten sposób, ażeby nietylko na zawezwanie stron interesowanych, ale też i z inicjatywy kraju wszelkie zdjęcia, plany it. p. odnoszące się do działu melioracji drugorzędnej, jakoteż i plany dla melioracji trzeciorzędnych bezpłatnie uskutecznione zostały — w ogóle, ażeby wszelka pomoc w dziale ulepszeń rolnych bezpłatnie stronom interesowanym udzielaną była przez kraj.“

Dr. Skałkowski zwraca uwagę, że sumy, jakie Sejm wotował na regulację wód dotychczas nigdy nie były zaoszczędzane. Komisja budżetowa sejmowa spotkała się w tym roku jednak z faktem, że z 26000 złr. uchwalonych na regulację Sanu i innych rzek, wydano tylko 1700 złr. na studyowanie regulacji Dniestru, a resztę zaoszczędzono. Jestto najboleśniejsza oszczędność, bo produkcyjny wydatek figuruje tylko na papierze; jestto tzw. „Economie de bouts de chandelle“ przeciw której zastrzedz by się należało. W końcu popiera mowca rezolucję p. Karpuszkę. (brawo)

P. Langie. W odpowiedzi na zarzut, że sporządzenie map długoby potrwało przytacza, że Ministerstwo rolnictwa, nie mając u siebie sił biegłych w sprawach melioracyjnych, zawezwało rektora uniwersytetu w Bonn, prof. Dünkelberga, który objechał Tyrol, sporządził mapy, i przedłożył w krótkim czasie cały operat regulacji wód tamtejszych. Ponieważ zaś prace jego okazały się bardzo pożyteczne, postarało się też i szlaskie Towarzystwo rolnicze o sprowadzenie prof. Dünkelberga, który i tu znakomicie wywiązał się z zadania. Zachecony temi przykładami skutecznej działalności prof. Dünkelberga Komitet krakowski także poczynił kroki w celu pozyskania go, i uzyskał nawet w tym celu potrzebną od Rządu subwencję. Niestety profesor na razie przybyć nie mógł, bo go Rząd pruski zapotrzebował. Gdy zaś tymczasem utworzone zostało biuro melioracyjne, Ministerstwo, opierając się na tem, odmówiło subwencji dla honorowania prof. Dünkelberga. Od tego czasu żądamy co roku subwencji na przygotowawcze prace do regulacji, a Ministerstwo odpowiada nam zawsze: przedłóżcie plany. Zresztą można by wiele zrobić i bez map, i nie godziłoby się tam, gdzie tak właśnie postąpić można, wstrzymywać regulacji, szczególnie zaś drobniejszych potoczków, przy których konieczne od źródełek rozpocząć potrzeba, jak to czynią w Prusiech i Francji. W Austrii utrzymuje się jeszcze zasada regulowania od ujścia i widzimy, jakie rezultaty przyniosły podobne regulacje. Pozostały one bez skutku a raczej przyniosły skutek ujemny i straty: Faszyny na Sanie i Wiśle popłynęły sobie do Gdańska, z powodu, że nie uregulowano poprzód bystrzych dopływów tych rzek.

Sprawozd. Dr. Pilat. Zwracam uwagę na sprzeczność we wniosku p. Karpuszkę, który domaga się od Rządu zorganizowania krajowej służby melioracyjnej. Zresztą jednak zgadzam się na ten wniosek, z wyjątkiem co do kwestyi bezpłatności. Wniosek p. Karpuszkę poparł p. Skałkowski; argumentacja jego jednak, niech mi będzie wolno powiedzieć, jest nieloiczną. Z tego, że znacznych sum, przeznaczonych na melioracje drugorzędne w budżecie krajowym nie wydano, nie wynika, ażeby właścicielom chcącym 3rzędne melioracje przedsięwziąć, sporządzano bezpłatnie plany.

P. Skałkowski odpiara zarzut nieloiczności. Chodzi oto, aby Wydział krajowy zużytkował przynajmniej te drobne kwoty, jakie są w budżecie preliminarne. Granica zaś między melioracjami drugorzędniemi a trzeciorzędniemi jest bardzo delikatnej natury; przed dokonaniem studyów nie można bardzo często przewidzieć, czy wynikną melioracje drugorzędne czy trzeciorzędne. (brawo),

Spr. Dr. Pilat, Na końcową uwagę odpowiem tylko, że melioracje drugorzędne nie są warunkiem przeprowadzenia melioracji trzeciorzędnych. Zresztą tych ostatnich dokonano już na kilkunastu tysiącach morgów; amelioryj drugorzędnych w kraju nie mamy.

Ks. Prezes. Dyskusja zamknięta; przystąpimy do głosowania. Wnioski zgłoszone uważam jako dodatkowe do rezolucji proponowanych przez p. Sprawozdawcę. Dla tego poddam pod głosowanie najprzód rezolucje. (Po głosowaniu nad rezolucjami 1. i 2. odczytanymi przez p. dr. Pilatę): Obie rezolucje są przyjęte. Po głosowaniu nad rezolucją p. Karpuszkę. Przyjęta. Wniosek p. Brykczyńskiego został przed głosowaniem przez wnioskodawcę cofnięty. Wniosek p. Osmólskiego w głosowaniu nie otrzymał potrzebnej większości.

Na następne posiedzenie zaprasza ks. Prezes do sali Towarzystwa kredytowego na godz. 5. po południu.

Trzecie posiedzenie dnia 22. Września o godzinie 5 1/4 popołudniu.

Książę Prezes oznajmia, że p. Janko w uzupełnieniu wczorajszej dyskusji uczynił wniosek, który zamierza umotywować, udziela zatem głosu wnioskodawcy.

P. Janko. Szan. Zgromadzenie powzięło wczoraj uchwałę na wniosek p. Grossa, wezwać Rząd, aby nie otwierał dowolnie granicy dla bydła stepowego. Niedodano jednak wezwania, aby nie zakładał rzeźni na granicy, co się stać może, w którym to razie mięso z bydła zarażonego byłoby rozprowadzane po kraju.

P. B. R. Romaszkan, zgadzając się z myślą wniosku, uważa jednak, że nie należałoby o tem wspominać w rezolucyi do Rządu, bo sprawa ta teraz ucichła, a takim poruszeniem jej możnaby wywołać wilka z lasu.

P. Abrahamowicz. Wiadomo, że głównym warunkiem, jaki stawiała delegacya polska, głosując za ustawą o zamknięciu granicy było to, aby rzeźnie tworzone nie były i Rząd też na wyraźne żądanie delegacyi, pomimo że równocześnie przedstawiono rezolucyę o utworzeniu rzeźni, od tego projektu odstąpił.

Powody, dla których delegacya tak stanowczo obstawała przy zaniechaniu rzeźni, były czerpane nie tylko z interesów hodowli bydła i produkcyi mięsa, ale zdawano sobie jasno sprawę i z tego, że jeżeli trudno jest uchronić kraj przed przemysłnictwem bydła żywego, to daleko trudniej uchronić go od przemysłnictwa mięsa i odpadków sprzedawanych za bezcen, i rozrzuconych przez granicę w kosiakach a nawet w kieszeniach. Wobec tego nie można się zgodzić z zapatrywaniem p. Romaszkana, jakobyśmy wyłowiali wilka z lasu. Głos ogólnego Zgromadzenia będzie tylko jeszcze jednym głosem więcej obok tych, jakie w tej mierze odezwały się już do Rządu.

P. Janko, konstatując, że merytorycznej opozycyi przeciwko wnioskowi nie było, prosi o jego przyjęcie.

Wniosek ten brzmi:

„Zgromadzenie wyraża życzenie, aby Rząd w żadnym razie nie dozwolił zakładać na granicy rzeźni bydła stepowego, w celu przewożenia mięsa do Austrii.“

Ks. Prezes poddaje wniosek ten pod głosowanie, a po głosowaniu ogłasza go przyjętym.

Następnie wzywa ks. prezes p. Abrahamowicza do referowania z porządku dziennego następującej sprawy, o cłach ochronnych.

P. Abrahamowicz. Przedmiot, który imieniem Komitetu mam zaszczyt przedstawić, jest tak obszernym, że potrzebowałoby o wiele więcej czasu, niżeli szanowne Zgromadzenie ma obecnie do dyspozycyi.

Kwestya cłowa w ogóle i zaprowadzenia celi traktowane były z rozmaitego stanowiska. Przeciw celom oświadczyły się tak liczne głosy i tak stanowcze, że tylko za pomocą wolnego handlu można i cyrkulacyę pieniężną i rozwój ekonomiczny na odpowiedniej wysokości utrzymać, że u nas w kraju rolniczym, gdy przed dwoma laty zabrała się ankietą dla spraw handlu zbożowego, kiedy w komisyi jako jeden z jej członków pozwoliłem sobie pomiędzy życzeniami kraju także zaproponować i zaprowadzenie celi ochronnych, znalazłem się w gronie pięciu sam jeden jako obrońca tego zdania; trzech inni stanowczo, a jeden chwiejnie sprzeciwiali się wnioskowi. Przy innych zebraniach myśl wprowadzenia celi ochronnych znajdowała częstą i silną opozycyę. Zwolennicy wolnego handlu dowodzili, że jeżeli cła dla produkcyi przemysłowej, dającej się łatwo i tanio przewozić, są potrzebne, to dla produkcyi rolnej, ciężarom się broniącej, cła ochronne są zbędne. Dalej przytaczano przykłady owego t. zw. policyjnego systemu cłowego, dawnego protekcyjnego francuskiego i wy-

snuwano zdają, że cła wydawały najgorsze rezultaty, i zostały zniesione. Za tą teorią szła sprawa popularna może i po części słuszna, a może tylko z pozorów i hipotek wysnuta, że przy zaprowadzeniu celi produkcyi droższe, a konsumenci najwięcej na tem cierpią.

Nagle wśród tej opinii dość ustalonej i popularnej wystąpił kanclerz żelazny z wnioskiem co do celi. Wniosek rządowy został w parlamencie niemieckim przyjęty sykanem, a dziennikarstwo przepowiadało apodyktycznie, że się nie utrzyma. Zdanie to poparte przez całe dziennikarstwo europejskie, poczęło jednak słabnąć i osłabło w chwili, kiedy parlament wspomniany przyjął ostatecznie wysykany projekt.

Wobec tej ustawy, między wielu krajami produkcyjnymi, niewątpliwie na jednym z najgorszych stanowisk, znalazły się Austro-Węgry. Austro-Węgry miały traktat zawarty z Niemcami 16. grudnia 1878 i zawarte w nim zastrzeżenia odnoszące się do przemysłu fabrycznego, w szczególności lnianego, konopnego jedwabnego i t. p. Traktat ten ochraniał w tym kierunku dostatecznie interesa Austrii i stawiał je *vis-a-vis* interesom z Niemiec w pewnej harmonii. Inaczej jednak traktat ten traktował sprawy rolnicze. Wówczas myśl zaprowadzenia celi ochronnych była tylko projektem nieurzędywanym i wówczas, jakkolwiek zastępca Austrii podnosił w Berlinie, że dla Austrii, która więcej wywozi aniżeli przywozi, nie mogą być chętnie cła ochronne, Rząd niemiecki odpowiedział wymijająco, że nie może mówić o czemś co nie jest jeszcze faktem, lecz że może zgodzić się na to, aby Austrija stanęła wobec Niemiec na tem samem stanowisku, na jakim Niemcy stoją *vis-a-vis* Austrii; i że kryterjum wzajemnego stosunku ma być takie, że cło na import do Austrii *vis-a-vis* Niemiec nie może być wyższe, jak *vis-a-vis* innych państw, które sąsiadują z Niemcami. Niemcy wprowadziły cła ochronne od wszystkich sąsiadów; Austrija chcąc je wprowadzić od Niemiec, musiałaby jednocześnie wypowiedzieć traktaty zawarte z innymi sąsiadami, a mianowicie z Rumunią i Rosyją. Z Rumunią obowiązuje traktat, który na zaprowadzenie celi nie dozwalał; *vis-a-vis* Rosyi cła ochronne mogą być wprowadzone.

Traktat dnia 16. grudnia 1878 zawarty na rok jeden, odnawiany corocznie, ostatecznie został odnowiony w Berlinie w maju 1881 z obowiązkiem dotrzymania przez lat 5 1/2 do r. 1887, z zastrzeżeniem, że wolno do końca r. 1883 traktat wypowiedzieć, poczemby jeszcze rok obowiązywał. Przedłożono go Izbie deputowanych do zatwierdzenia, a sprawozdawca dr. Richter wykazał, że traktat ten mało się różni od dawniejszych i że co się tyczy zboża, zachowany jest także dawniejszy stosunek. I dziwna! teoretycy walczący tak stanowczo przeciw celom ochronnym, uważali za stosowne zabrać głos, a jeden z nich Mandel wypowiedział zdanie, że gdyby stosunek wynikający z traktatu zawartego między Austrią a Niemcami dalej istniał, produkcyja rolnicza ucierpiałaby. Nie sprzeciwiono się jednak z zatwierdzeniem; sprawa była nagłą i nie było nadziei, aby ją można było korzystnie w obecnych stosunkach załatwić; zatwierdzono z przeświadczeniem, że tak dalej być nie może.

Obok tego rozwinęła się w Morawii w Czechach a trochę i w Galicyi agitacyja za wprowadzeniem celi. Kilka starożytnych rolniczych czeskich i morawskich wniosło do Rady państwa petycyę, domagającą się celi ochronnych, któreby były obroną wobec zagrożonej od państwa niemieckiego produkcyi rolniczej. W ślad za tem posypały się petycyje młynarzy niemal z całego państwa austriackiego, wykazujące cyframi, że wskutek celi ochronnych od Niemiec, które na produkta mączne do lipca b. r. nakładały 2 marki, a od lipca 1881 roku nakładają 3 marki od 1 c. m. a które zwracają, skoro wyprodukowały w państwie niemieckim produkt powraca do Austrii, c. m. mąki stoi o 6 mark niżej w Austrii niż w Prusiech i że taki stan musi niekorzystnie oddziaływać na

produkcję naszego państwa, a przemysł młynarski doprowadzić do ruiny.

Przed zaprowadzeniem ceł wywóz mąki wynosił w Austrii w r. 1879 cent. metr. 2452315., w r. 1880 (gdy cła już istniały) 1409682 tylko czyli prawie o połowę zmniejszył się export.

W r. 1871 wprowadzono do Austrii 193324 cetn. met. wyrobów mącznych, od r. 1871 do 1879 wprowadzano przeciętnie rocznie 239821 ctr. metr. a w r. 1880 import podskoczył na 799832 cetn. metr.

Wobec tego stanu rzeczy warto zwrócić uwagę, jak stoi industria w Austrii, i o ile cierpieć ona może. W Austrii z końcem r. 1881 było 31548 młynów a w Węgrzech 24956 w ruchu. Daty statystyczne wykazują, że biorąc za podstawę czynnik 100 produkcja młynarska w Austrii *vis-à-vis* całej Europy przedstawia się jak 9 : 91, t. zn. że w Austrii najbardziej jest rozwinięte młynarstwo. Cła ochronne zatem wprowadzone w państwie niemieckim, jeżeli zagrażają na pierwszym miejscu produkcji młynarskiej, to niemniej zagrażają produkcji rolnej we wszystkich sąsiednich państwach. Bo jeżeli młyny nie mogą przerabiać produktów, jeżeli odpadków z przerobu nie mogą skomunować, co się dzieje, jeżeli produkt w całości jest wywożony, to najpierw nie ma tego pośrednika (młynów) przy sprzedaży zboża, a potem cierpi produkcja krajowa, że odpadki, które przy przemyśle młynarskim powstają, zużytkowują inne kraje.

Wypada teraz zbadać cyfry pod względem surowego produktu w Austrii. Wedle dat statystycznych do Austrii wprowadzono od r. 1870-1877 przeciętnie ziemiopłodów za kwotę 23400000 franków, natomiast wychodziło z Austrii tych produktów za 46500000 fr. Austrii otrzymywała więc zwykłą 23000000 fr. za produkt wywieziony.

Wobec tego kwestya ceł staje się w Niemczech kwestyą piekącą: najpierw, że jeśliby było cło od państwa niemieckiego wprowadzone, to malkontenci w Niemczech z powodu istniejących ceł staliby się więcej niezadowoleni, ponieważ wolny obecnie eksport ich produktów do Austrii stałby się trudniejszym. Powtórne interesa zwłaszcza na Szlasku pruskim i w Brandenburgii o tyle więcej byłyby zagrożone, o ile dziś na targach czeskich i morawskich stają one jako silny konkurent Austrii.

Nie mówię o Węgrzech, które masami wprowadzają zboże do Austrii. Ale my się znajdujemy w najbardziej anormalnych stosunkach. Bo kiedy do Niemiec musimy opłacać cło, kiedy produkcja rolna Rosji zagraża swoim zalewem i gdy Rosya ma cła tak wysokie, że jedna szczypta mąki nie przychodzi do Rosji to i oczywista, że taki stan rzeczy musi wpłynąć na pogorszenie stosunków. Rok obecny jest arcy wyjątkowy i brać go za kryterium nie można. W Ameryce bardzo wielki nieurodzaj, w Anglii i w (części) Francji ślota od 20. lipca zniszczyła co najlepsze plony; ale niech przyjdzie u nas rok normalny, przekonacie się, jak ceny się zniżą wobec tych stosunków, obliczonych najwidoczniej na niekorzyść Austrii.

Owóż wobec kwestyi cłowej, stojącej na porządku dziennym, nie jest obojętnem, aby mogła być poruszona przez organa, które reprezentują interesa rolnicze — i chociażby to nie przyniosło bezpośredniego rezultatu, będzie jednak tą kroplą wody, która w swoim czasie wyżyłbi swoje miejsce....

Z tych powodów imieniem komitetu pozwalam sobie przedstawić pod uchwałę Szan. Zgromadzenia następujące wnioski (czyta):

„Walne Zgromadzenie poleca Komitetowi, ażeby wniosł petycję do Rady Państwa, żądającą wprowadzenia ceł na zboże i wyroby mączne, wprowadzone w obręb Państwa austro-węgierskiego — a to w celu obrony ciężko zagrożonych interesów austriackiej produkcji rolniczej, istniejącym od r.

1880, a w roku bieżącym nadto podwyższonem cłem w państwie niemieckim.

Odpis tej petycji przesłany ma być JEx. Ministrowi rolnictwa, i Delegacyi polskiej w Wiedniu z prośbą o poparcie.“

Ks. Prezes. Otwiera dyskusję, gdy nikt jednak nie żąda głosu, poddaje wnioski te pod głosowanie, poczem konstataje, że takowe jednomyślnie zostały przyjęte.

Następnie udziela głosu p. br. Romaszkanowi dla uzasadnienia wniosku co do założenia szkoły fabrykacji sera.

Br. Romaszkan odczytuje petycję Oddziału horodeńskiego w tej sprawie do Komitetu wniesioną — i zaleca ją gorąco.

Ks. Prezes otwiera dyskusję.

P. Wł. Gniewosz. Popiera wniosek oddziału horodeńskiego. Szkoła taka byłaby bardzo pożyteczną, z powodu, że sposoby fabrykacji lepszych serów, z wyjątkiem okolic około Tarnowa i Rzeszowa — w dobrach hr. Potockiego, zupełnie zaginęły.

P. Tad. Langie. Popiera również wniosek oddziału horodeńskiego, ale nie zgadza się z jego jednostronnością. Większą uwagę należałoby zwrócić na inne gałęzie gospodarstwa nabiałowego a zwłaszcza na produkcję masła, o wiele pewniejszą i bezpieczniejszą, aniżeli produkcja sera, która udawać się może tylko w bardzo wielkich i dobrze urządzonych gospodarstwach. Zresztą u nas konsumpcja sera jest bardzo mała (głosy: żadna!). Chłop i to tylko na Rusi, używa prostego chudego sera, podczas gdy w Bawarii każdy chłop żyje lepszym serem.

Trzebaby więc wyrabiać sery na eksport, wyrabiać je taniej jak zagranicą — i równie dobrze. Przeciw temu nie mam nic; ale mamy najbliższą i łatwiejszą — fabrykację masła, którego konsumpcja stale się wzmaga. Dziś Galicya wywozi go za milion guldenów, a mogłaby wywozić, bez uszczerbku dla potrzeb miejscowych, za 4000000 złr, przy dzisiejszym stanie, rzec można, nędzy swych krów. Upowszechniło się jednak u nas zdanie, że to jest ko b i e c e gospodarstwo — albo też, co jeszcze gorsza, oddaje się je pachciarzom. Ci podrabiają masło najgorszymi tłuszczami, tak że ten produkt galicyjski na targu hamburskim najgorszej używa reputacji, do tego stopnia, że na wystawie masła kupcy z Hamburga z niedowierzaniem przypatrywali się okazom przysłanym przezemnie i p. Augustynowicza, zapytując, czy są one istotnie z Galicyi.

Ceny masła dobrego do złego na targach europejskich stoją jak 140 : 80 za 100 kilogr. Pachciarze, w których ręku jest wyłącznie produkcja masła, utrzymują z nadwyżki uzyskanych cen zazwyczaj liczną rodzinę. Bardzo dobrze płatni agenci wykupują masło po wszystkich jarmarkach. Pod Krakowem na Podgórzu są formalne pieczary, gdzie odbywa się fabrykacja masła z najpodlejszymi tłuszczami — które to masło w beczkach częstokroć wprost po śledziach, wysłane bywa tygodniowo po 200 cetnarów do Hamburga.

Pierwszy ośmieliłem się usunąć pachciarza i sąsiedzi dziś przekonawszy się na cyfrach, jakie osiągam zyski, wszyscy posuwali powoli pachciarzy. Za masło wyrobione ze śmietanki otrzymuję dwa razy tyle, co mi pachciarz ofiarował za mleko; a nadto zostaje mi jeszcze 20 tysięcy garncy mleka zbieranego. Można więc znaleźć rachunek — warto poświęcić trochę pracy i otrząsnąć się z tej plagi: pachciarzy, którzy demoralizują służbę, i są prawdziwym domowym złodziejem, przed którym nikt się nie ustrzeże. (Bravo).

Pachciarze biorący pacht od sztuki są jeszcze gorsi od tych, co biorą na garncę. Właściciel, oddając w pacht inwensarz, sądzi — że mu spadł kamień z serca; a tymczasem po za jego plecami rozpoczyna się tajna agitacja ze strony żyda wszędzie, od administratora do pastucha, aby kradli paszę:

dla pańskiej krowy!! Czas temu koniec położyć, a środkami podźwignięcia przemysłu nabiałowego byłaby proponowana szkoła mleczarstwa, spółki mleczarskie, ułatwienie odbytu szczególniejszemu gospodarstwu mniejszemu, położonym daleko od miast, i utworzenie dla tych agencji sprzedaży.

Mała Dania wysyła obecnie rocznie masła za 32 milionów franków, choć tam mleczarstwo rozwijać się poczęło przed 20 laty; dziś stoi ono tam najwyżej. Francya wywozi masła za 38 milionów franków. Ameryka, która przed 20 laty nie jeszcze nie wywoziła, wywozi obecnie za kilkadziesiąt milionów dolarów. Jej konkurencyi jednak obawiać się nie potrzebujemy, masło amerykańskie bowiem nie posiada potrzebnej trwałości — i łatwo ulega rozkładowi i zepsuciu, podczas gdy nasze, jak w ogóle każde masło wyrabiane w zimniejszym klimacie, posiada właściwość, że transportowane do Chin, Brazylii, Japonii i t. d. dobrze się konserwuje, bez przymieszania nawet używanych w Ameryce boraksu i kwasu salicylowego. Pod tym względem nie potrzebujemy się obawiać konkurencyi węgierskiej. Wniosek mój ostatecznie brzmiałby:

„Zgromadzenie poleca Komitetowi, ażeby wspólnie z Komitetem krakowskim obmyślał środki podniesienia przemysłu nabiałowego, i z czynności zdał sprawę na najbliższem ogólnem Zgromadzeniu.“

P. Józef Borowski, popierając wniosek p. Langiego, prosi aby Zgromadzenie przyjęło go bez dyskusyi — a nad wnioskiem Oddziału horodeńskiego przeszło do porządku dziennego.

Po zamknięciu dyskusyi przemawia zapisany do głosu p. Karol Langie. Kwestya urzędnika szkoły mleczarstwa była poruszona w Krakowie, kiedy hr. Potocki był ministrem rolnictwa i kiedy Ministerstwo zachęcało wszystkie prowincye do urzędnika szkół mleczarstwa. Późniejsze Ministerstwo odpowiedziało nam, że nie może udzielić subwencyi na ten cel; na ten rok zaś obiecało kilkaset złr. na urządzenie wykładów o mleczarstwie.

Przed 25 laty przedstawiłem w Komitecie potrzebę urzędnika szkół gospodyń w ejskich. Dawniejszych, starej daty gospodyń nie ma już obecnie, są tylko elegantki; to jest główną przyczyną, że gospodarstwo nabiałowe upada. Pochwalono myśl moją, ale jej nie wykonano z powodu rozmaitych trudności. Nie porzuciłem jej jednak i obecnie polecono nam wypracować projekt urzędnika szkół gospodyń i jest nadzieja, że otrzymamy żądane 2000 złr. Byłoby więc na czasie sprawę tę, cały kraj obchodzącą, wspólnie poruszyć zwłaszcza, gdy w rolniczym kraju naszym przyszło aż do tego, że jakiś kupiec znalazł się we Lwowie, który ogłasza „Kunstbutter“ fabrykowane z odpadków z świec stearynowych — z elainy.

P. Zamorski podaje do wiadomości Komitetu, że w Poznańskim zawiązało się kilka spółek mleczarskich, wyrabiających masło na wielką skalę na targ berliński i że najcelniejsi gospodarze w Poznańskim przestrzegają przed fabrykacją sera, która się nie powiodła.

P. Augustynowicz oświadcza się za zdaniem p. Langiego, że należałoby pomyśleć i o fabrykacji masła, co dla niejednej okolicy kraju będzie bardzo korzystnem — a nie o wyłącznej fabrykacji sera.

P. hr. Krukowiecki potwierdza, że po usunięciu pachciarza uzyskuje dwa razy większy dochód z mleka. Żydzi chodzili, mówi, skarżyć na mnie do swoich świętych i otrzymali odpowiedź: no, no, on się poprawi! (wesołość). Ale ja się jakoś nie poprawiam i w ogóle nie jestem wielkim przyjacielem tego wybranego ludu.

Mnie się zdaje, że tylko z próżniactwa nie chcemy się zająć przemysłem nabiałowym i oddajemy go pachciarzom. Znam pewną księżnę, niedawno zameżną, która wzięła się

energicznie do nabiałowego gospodarstwa, gdy spostrzegła, że ją oszukują, i do świetnych doszła rezultatów. Gdyby zatem przykładem poszły wszystkie szlachećki, gospodarstwo nabiałowe w kraju wyglądałoby całkiem inaczej. Wreszcie oświadcza się mowca także za założeniem serowni, ale w ten sposób, aby celem przedsięwzięcia prób w tym względzie posłać za granicę kilku ludzi, chcących się w tym przemyśle wykształcić. Sprowadzanie profesorów z zagranicy byłoby za kosztowne.

Ks. Prezes oświadcza, że ponieważ nie ma właściwego referenta, przedstawi zapatrywania Komitetu. Owoż kiedy przyszedł wniosek Oddziału horodeńskiego, Komitet uznał za stosowne udać się do Oddziału horodeńskiego z prośbą, aby cofnął tę sprawę, a motywował to tem, że jeżeli były w kraju fabryki sera, to wszystkie upadły, ani jedna się nie utrzymała. Komitet wiedział o bardzo wielu przedsięwzięciach w tym kierunku, gdzie nie brakowało ani nakładu ani pomocy, które jednak się nie udały. Dalej fabrykacja sera dla mniejszego gospodarza jest absolutnie nie możliwą, dlatego, że mu się nie opłaca utrzymanie człowieka, któryby fabrykę kierował, nie opłaca się i przybory konieczne do fabrykacji; wypłaciłoby się to tylko w większych gospodarstwach.

A jeszcze jedno Komitet miał na oku: że przy tak wielkiej trudności uzyskania subwencyi, nie chce żywotnych spraw kraju narażać na niebezpieczeństwo, któreby łatwo wywiązać się mogło w tym tak życzliwym dla nas Rządzie, gdybyśmy żądali bardzo wiele subwencyi na rozmaite cele. Rząd mógłby coś z żądanych pozycyji wykreślić a że nie wie, czego potrzeba, mogłoby to fatalne przekreślenie trafić właśnie pozycyję, na którejby nam najbardziej zależało i dla której inne bylibyśmy chętnie poświęcili. Komitet uważał przeto za niepolityczne podnosić obok bardzo ważnych spraw i drobne życzenia kraju, i postanowił te ostatnie odłożyć na później.

Z drugiej strony Komitet w piśmie do Oddziału horodeńskiego zwrócił jego uwagę na większą, praktyczniejszą doniosłość fabrykacji masła, aniżeli sera, i że Komitet byłby za tem, aby na teraz pomyśleć wyłącznie o podniesieniu wyrobu masła w kraju. To były powody Komitetu, dla których prosił o cofnięcie tego wniosku.

Ostatni głos w tej sprawie zabrał wnioskodawca:

p. hr. Romaszkan. Oddział horodeński podając swój wniosek, głównie miał na celu, zwrócić uwagę na produkcję mleczną. Czy fabrykacja masła jest więcej korzystna, aniżeli wyrób sera, nad tem możnaby długo debatować. Słyszałem także i ja zdania, że gospodarstwa w szczęśliwszem położeniu obok miast trudnią się fabrykacją masła, ale trzeba uważać na inne gospodarstwa, będące w niekorzystniejszym położeniu i na to, że z czasem większa ilość mleka będzie produkowaną. Gdzie można zbyć masło, kiedy ono jest jeszcze świeże, tam fabrykacja masła popłaca; ale obory, nie będące w tak korzystnem położeniu, muszą się wzięść do fabrykacji sera. Widzimy to w Morawie, w Czechach, gdzie potrafiliby przecież dobre masło produkować, a jednak fabrykują przeważnie ser. Proszę uważać i na to, że masło daleko więcej ulega zepsuciu, aniżeli ser, i że ceny tego ostatniego są stosunkowo daleko lepsze.

Twierdzone, że konsumcyja sera jest zbyt mała w Galicyi. Wiadomo, że jeżeli produkuje się rozszerzy, to i konsumcyja będzie odpowiednią.

Zresztą, jak powiedziałem, Oddziałowi horodeńskiemu szło tylko o poruszenie tej sprawy, że trzeba koniecznie, w obec mającej się powiększyć produkcji mleka, zwrócić baczniejszą uwagę na gospodarstwo nabiałowe i dla tego w imieniu Oddziału horodeńskiego przystępują do wniosku p. Tadeusza Langiego.

Wniosek przyjęty
2072

Ks. Prezes poddaje pod głosowanie wnioszek p. Langiego: „Zgromadzenie poleca Komitetowi, ażeby wspólnie z Komitetem Towarzystwa krakowskiego obmyślił jak najrychlej środki podniesienia przemysłu nabiałowego w Galicyi, i zdał sprawę z tej czynności, na najbliższej Radzie ogólnej.“

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

Następnie przyjęto do wiadomości i uchwalono bez dyskusyi, następujące uchwały obszerniejszej Ankiety w sprawie utworzenia stałej seryj doroczych jarmarków wiosennych na konie, mianowicie:

1. Urządzić seryj jarmarków wiosennych na konie, kończąc się najpóźniej z końcem Kwietnia tj. ostatecznym terminem, kiedy jest wywóz i potrzeba koni za granicą.

2. Kolej jarmarków ma być ustanowioną ze względów handlowych od Wchodu ku Zachodowi kraju, mianowicie tak, aby zaczynać jarmarki od Stanisławowa i Tarnopola, a kończyć na Tarnowie.

3. Termina jarmarków uchwalono następujące: Stanisławów 10. kwietnia, Tarnopol 13. kwietnia, Mościska 18. kwietnia, Rzeszów 23. kwietnia, Tarnów 28. kwietnia, każdego roku.

4. Przekazano Komitetowi przeprowadzić z miastami, w których jarmarki te mają się odbywać, rokowania co do postanowienia, jak postąpić w razie, gdyby w którym roku przypadły święta Wielkanocne w dzień jarmarku.

5. Wyjednać u c. k. Ministerstwa wojny, aby asenterunek koni dla wojska odbywał się na tych jarmarkach.

6. Również wyjednać u c. k. Ministerstwa rolnictwa, aby z temi jarmarkami połączone było premiowanie koni i zakupno ogierów na stadniki rządowe, z tym dodatkiem, aby Rząd zakupował ogierki 3-letnie i 2-letnie wedle zasady przyjętej przy zakupnie w innych krajach koronnych.

7. Porozumieć się z władzami miast, w których mają być utworzone jarmarki, w mowie będące, aby wykonywały należytą kontrolę nad cenami pomieszczeń i stajen, niemniej i furazów podczas trwania jarmarku.

W końcu przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego

Wnioski członków:

P. Zamorski postawił pięć wniosków:

a) w sprawie wspólnego rozstrzygania przez oba krajowe Towarzystwa rolnicze kwestyj ogół rolników dotyczących;

b) w sprawie kółek rolniczych włościańskich;

c) w sprawie założenia Banku krajowego dla włościan;

d) w sprawie ograniczenia podzielnosci gruntów;

e) w sprawie ograniczenia odsetek od wierzytelności hipotecznych gospodarstw mniejszych (szczególniej tych, które małoletni dzierżą) do normy prawnie dozwolonej.

Wnioski powyższe, jak oświadczył w imieniu Komitetu p. Henzel, zostały bądź już dawniejszymi uchwałami Komitetu załatwione, bądź nie kwalifikowały się pod obrady Walnego Zgromadzenia, jako należące do zakresu Rady ogólnej Towarzystwa.

Po przyjęciu powyższych wyjaśnień p. sprawozdawcy, gdy innych wniosków nie było, zamknął ksiągę Prezes obrady Zgromadzenia o godzinie 8 wieczorem, pozem hr. Krukowski podziękował ks. Prezesowi w imieniu zebranych za gorliwe przewodniczenie obradom.

Walne Zgromadzenie Banku rolniczego.

Dnia 12 b. m. o godzinie 6tej wieczorem odbyło się w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego Walne Zgromadzenie nowo zawiązanego Banku rolniczego, zwołane celem

uzupełnienia wyboru Rady zawiadowczej, na pierwszym bowiem W. Zgromadzeniu wybrano tylko dziewięciu członków rzeczonyj Rady, pozostawiając wybór reszty przepisanej statutem liczby na później, gdy się zwiększy liczba udziałów.

Na zgromadzenie obecne przybyło 36 członków, między którymi znajdował się także JExc. p. Namiestnik z wiceprezydentem Namiestnictwa p. Filipem Zaleskim. Jako notariusz trzymający pióro był obecny p. Jasiński. Na krzesło prezydjalne powołano jednogłośnie JEx. Włodzimierza hr. Russociego.

P. Bolesław Augustynowicz, jeden z członków dyrekeyi, przedłożył imieniem tejsze sprawozdanie z dotychczasowej czynności i stanu zakładu. Pod dniem 28 lipca b. r. zaprotokołowaną została firma Bank rolniczy we Lwowie, z poręką ograniczoną. Dyrekeya zajęła się głównie zorganizowaniem biura, urządzeniem rachunkowości i zawiązaniem jak można najrozleglejszych stosunków z najpierwszymi firmami handlowymi za granicą, uważając za główne zadanie Banku pośredniczyć skutecznie pomiędzy rolnikiem krajowym a targami zagranicznymi, będącymi ogniskiem handlu europejskiego. W skutek rozesłanych wszędzie odezów i korespondencyi otrzymał Bank zamówienia i odezwy z gotowością zakupna rozmaitych ziemiopłodów od stu kilkudziesięciu kupców i firm znanej sławy z Berlina, Szczecina, Drezna, Lipska, Wrocławia, Darmstadt, Hamburga, Lindau, Hanowru, Mnichowa, Gdańska, Wiednia, Pragi, Ołomuńca, Opawy i Amsterdamu. Ale za to z kraju nie zgłosił się ani jeden z naszych ziemiarzów, z chęcią poruczenia w komis Bankowi swych ziemiopłodów. Bank widzi się tedy w tem dziwnem i niepomysłnem położeniu, iż utorowawszy sobie jak najświetniejsze drogi powodzenia, obudzwszy popyt targów zagranicznych za zbożem naszym, nie jest w stanie odpowiedzieć na zamówienia, nie mając nic na sprzedaż. Należy temu zaradzić jak najrychlej rozbudzeniem żywej agitacyi, inaczej bowiem Bank nie zdoła przynieść rolnictwu i rolniczemu przemysłowi tego pożytku, jaki by mógł i powinien przynieść, gdyby się doń pogarnęli z dawaniami komisów gospodarze i rolnicy. Potrzeba koniecznie wyjść z tej niepojętej apatyi, z jaką dotychczas zapatrywaliśmy się na handlowe i ekonomiczne stosunki. Wzięcie jednego lub kilku udziałów, i złożenie kilkuset guldenów do Banku jest jeszcze niczem — potrzeba dostarczyć mu komisów, aby mógł rozwinąć szeroki obrót handlowy, i wyzyskać na rzecz kraju związane stosunki.

Stan obecny Banku przedstawia się jak następuje: Subskrybowało 140 członków 384 udziałów po 200 złr. co czyni kwotę 76.800 złr. do czego doliczywszy po 10 złr. wpisowego czyli razem 3840 złr. wynosi dochód subskrybowany do dnia 12 bm. ogółem 80640 złr. Na to wpłynęło wszelako do kasy od 91 członków na rachunek 374 udziałów gotówką tylko 30180 złr. Reszta pozostaje dotąd na papierze. Sprawozdawca zakończył tą uwagą, że celem utrwalenia bytu instytucyi nie chodzi o mnożenie udziałów. Fundusze są, ale główną rzeczą garnąć się do Banku z dawaniami mu komisów, aby mógł szeroką rozwijać czynność handlową i tym sposobem byt swój utrwalić.

Poparł wymownie tę uwagę sprawozdawcy członek Rady zawiadowczej i znany ekonomista prof. Biliński, wykazując że żywotność Zakładu polega nie na ilości subskrybowanych udziałów, ale na tem, aby miał szerokie koło poruczonych sobie do załatwienia komisów, aby jak najwięcej za jego pośrednictwem robiono interesów i sprzedaży.

P. Seweryn Henzel obszernie wyłuszczał powody wskazanej przez sprawozdawcę obojętności producentów i sposoby skutecznego zaradzenia tejsze, poczem wniósł szereg dążących ku temu wniosków, mianowicie:

1. Aby rozsyłać okólniki do Oddziałów gospodarskich i do osób wpływowych.

2. Umieszczać w dziennikach peryodycznie sprawozdania z czynności banku, ogłaszać ceny zboża i wszystko coby zwracało peryodycznie uwagę kraju na stosunki i rozwój zakładu.

3. Rozszerzyć zakres czynności Banku we wszystkich kierunkach komisów, mogących mieć widoki pomyślnego obytu w kraju.

Po żwawej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Abrahamowicz, Lekczyński, Polanowski wyświecając położenie każdy ze swego stanowiska, z właściwymi uwagami, przyjęto wniosek p. Henzla i przekazano je dyrekcji do uwzględnienia, poczem przystąpiono do wyboru uzupełniającego Radę zawiadowczą.

Wybrano pp. Szumańczowskiego, księcia Adama Sapiełę, Seweryna Henzla, dra. Tilla i Pieńczykowskiego.

Obecnie składają więc Radę zawiadowczą, oprócz powyżej wymienionych wybrani dawniej pp. Breuer, Polanowski, Tustanowski, Abrahamowicz, dr. Biliński, hr. Russocki, tudzież trzej dyrektorowie pp. Augustynowicz, Schellenberg i dr. Roński.

2.

Dla hodowców bydła rogatego.

W Szwajcaryi przywiązują zawsze wielką wagę do hodowli bydła rogatego, i na każdym posiedzeniu Towarzystwa rolniczego tamtejszego, było dawe przedmiot do rozpraw, szczególnie od czasu, gdy tam zaczęto nawoływać do bacności przy hodowli a szczególnie sprzedarzy wyborowych sztuk za granicę. W samej zresztą Szwajcaryi nie wszędzie jest tak wzorowo jak np. w berneńskim i kilku innych kantonach mających sławę europejską co do staranności w hodowli i dlatego też często odzywają się głosy pouczające. Jednym z takich głosów jest referat o znaczeniu i obopólnej łączności szwajcarskiej hodowli bydła, gospodarstwa mlecznego i alpejskiego, przedłożony w roku przeszłym przez A. Marli'ego na Ogólnem Zgromadzeniu Towarzystwa Szwajcarskiego.

W referacie tym podaje p. Marli zasady, jakich się trzymać należy przy hodowli mlecznego bydła rogatego, chcąc osiągnąć pomyślne rezultaty. Zasady te są:

1. Przy obiorze do rozplodu przeznaczonych zwierząt, postępować o ile można ostrożnie, mianowicie należy być surowym odnośnie do pochodzenia i wartości rozplodowej obu zwierząt; przy hodowli bydła rogatego łączyć tylko takie zwierzęta, których przodkowie odznaczają się czystością rasy, pięknymi kształtami i wielką mlecznością.

2. Do chowania zwierząt rozplodowych wybierać z pomiędzy dobrego materiału najdoskonalszy, wyłączając sztuki wątpliwej wartości od użycia na rozplód.

3. Karmienie przy wychowania niech będzie normalne, posilne i obfite, obchodzenie zaś i pielęgnowanie łagodne.

4. Do rozplodu nie używać przed prawie ukończonym rozwojem (zmiana zębów).

5. Obchodzenie się z wszystkiem zresztą bydlęm powinno być wzorowe; karmienie odbywać się powinno co do porę dnia i co do ilości z największą regularnością.

6. Chronić zwierzęta przed brakiem karmy i wody, starać się też o zdrową i dobrą wodę.

7. Nie zapominać nigdy złotą regułę angielskich hodowców: „Najlepsza część, większa połowa rasy, dostaje się w zwierzę gardłem“, starać się więc o regularne obfite wyży-

wienie obory przez poprawę łąk i pastwisk; zmianę karmy zielonej na suchą, jednego gatunku karmy w drugi przeprowadzać z ostrożnością, stopniowo.

8. Urządzać stajnie suche i przestronne, odświeżać powietrze i zachowywać jak największą czystość; na pastwiskach chronić zwierzęta przed niepogodą, w zimie przed zimnem, same zaś zwierzęta czyścić z brudu i pasożytów.

9. Nie lekceważyć potęgi stowarzyszenia, ale owszem przyłączać się do wszelkich racjonalnych usiłowań w dziedzinie hodowli bydła.

10. Nie zapominać nigdy, że i przy hodowli bydła koniecznem jest błogosławieństwo z góry i że hodowla opiera się na fundamencie dobrego zrozumienia hodowli, pielęgnowania i racjonalnego karmienia zwierząt, jakoteż na tle chrześcijańskiej ludzkości, a więc: na czajomości rzeczy, pracowitości, gospodarności, ścisłym porządku i surowej prawości w obcowaniu i postępowaniu.

Są to słowa szwajcara z pod Solury, dla każdego je inaczej hodowcy bydła, w każdym kraju, mają one swoje znaczenie, bo obejmują reguły, których zachowanie zapewnić może osiągnięcie zamierzonego celu bez względu, czy celem tym jest utrzymanie kwitnącego stanu obory, czy jej podniesienie lub rozwój w pewnym kierunku.

Fabrykacja cukru w W. księstwie Poznańskim.

O fabrykach cukru w W. księstwie poznańskim podaje czasopismo „Landwirtschaftliches Centralblatt“ zajmujące wiadomości: Nadzwyczaj pomyślne wyniki, osiągnięte przez fabrykę „Kujawy“ w Przyjeziorze (Amsee), założoną przed czterema laty, spowodowały, że powstało kilka nowych fabryk a jeszcze większa liczba tychże jest zaprojektowanych. W ciągu kampanii 1880 na 1881 były czynne 4 fabryki, wszystkie w kujawskim położone. Budujące się nowe fabryki w Kruśzwicy, Nakle, Srodzie i Wschowie rozpoczyna robotę cukrowniczą w jesieni b. r. W ruch puszczono fabryki przerobiły w przeszłej kampanii: Pakość około 260000 centn., Wierchosławice 200000 centn., Szemborz 470000 centn., Kujawy 717000 centn. buraków. Ostatnia fabryka przerobiła w przedostatniej kampanii 541000 centn. buraków i wykazała 750000 marek czystego dochodu, co się równa 125 procentu od kapitału akcyjnego, a z czego 90 procent rozdzielono jako dywidendę pomiędzy akcyonaryuszów. Fabryka wierchosławicka przerobiła za pomocą eluicy, oprócz własnej melasy znaczną ilość przykupionej, to samo fabryka kruszwicka, gdy inne fabryki używać mają metody Sostmann. Ze wprowadzenie cukrownictwa w cyrkule inowrocławskim na tamtejsze rolnictwo i na stosunki socyalne, ogromny wpływ wywierać musi, jest jaknajoczywistsze. Wszystkie pięć fabryk, w pełny ruch puszczonych, potrzebują buraków z obszaru 24000 morg. pr., co przeszło 1 milę kwadratową zajmuje. Żeby sprowadzenie takiej masy ułatwić a razem wciągnąć właścicieli dalszych dóbr w obręb produkcji, rozwija się bardzo żywa czynność w celu polepszenia środków i dróg komunikacyjnych, z czego też korzystać będą wszyscy. Rzekę Noteć uszlachetniono, przy koleii utworzono przystanki a nadto powstają nowe linie normalno- i wąskotorowe.

Z Przyjeziora (Amsee) do Pakości wybudowano kolej żelazną normalnotorową, z Wierchosławic zaś na folwarki przynależne około 14 kilometrów kolei wąskotorowej. Z tą ostatnią ma być połączoną przenośna kolej polowa systemu francuskiego w celu ułatwienia transportu buraków z łąków na kolej główną. Cukrownia kruszwicka zamierza wybudować 5 do 6 mil wąskotorowej kolei, cukrownia w Pa-

kości około 5 kilom., fabryka zaś „Kujawy“ 9 kilom. Ma też powstać nowa droga zwirowa.

System gospodarstwa rolnego w okolicach cukrowni zmienia się co do płodozmianu; zużycie nawozów sztucznych zwiększa się. Do staranniejszej uprawy nie starczą miejscowi robotnicy i to było powodem, że w ostatnim roku sprowadzano robotników z dalszych stron, którzy osiedlili się na miejscu tych, którzy wyemigrowali do Ameryki. Możliwość obfitszego zarobku powstrzyma może chociaż w części emigrację.

Wpływ na gospodarstwo rolne wywierany przez cukrownie okazuje się w ogóle korzystnym i właśnie dowiadujemy się z ostatnich numerów „Ziemianina“, że dla popierania projektu założenia cukrowni w Szamotułach wybrano komitet, a oprócz tego są w projekcie cukrownie we Wrześni i w Zdunach.

Czy to nie jest dziwne, że w małym Księstwie, posiadającym w ogóle gleby daleko lichsze od naszych, powstaje tyle cukrowni, gdy u nas, mianowicie we wschodniej Galicji, próby zakładania cukrowni nieudają się, a obecnie żadnej niema cukrowni pomimo, że graniczymy z okolicami, masy cukru produkującymi a posiadającymi nietylko ten sam klimat ale i tę samą glebę a przytem daleko gorsze stosunki robotnicze!

Wystawa ogrodniczo - sadownicza we Lwowie.

Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze urządziło w ostatnich dniach września (do 4go października b. r. włącznie) wystawę ogrodniczo-sadowniczą w lokalnościach strzelnicy miejskiej.

Wystawa wypadła w ogóle dosyć zadowalniająco, obślaną jednak była przez bardzo niewielką liczbę uczestników, było ich bowiem tylko 69. Powodem tak małego udziału była najprzód fatalna pora, wystawę bowiem poprzedziły niespodziewanie spadły śnieg i kilka silnych przymrozków (24 września i następnych dni), które nietylko mnóstwo jarzyn uszkodziły ale bardzo wiele roślin ozdobowych na wystawę przeznaczonych, zniszczyły. Wielu hodowców pięknych i rzadkich roślin, wstrzymało się też od wysyłki, bo mogli się obawiać szkody podczas transportu. Szereg uczestników w wystawie został zmniejszonym niezawodnie i tą okolicznością, że niedługo potem, bo 9 października, otwartą być miała wielka wystawa pomologiczna (obejmująca zdaje się wszystkie płody ogrodnictwa) w Kołomyji i faktycznie kilku wystawców miało pozostawić rezerwowane dla siebie miejsca w szafach owocowych pustkami, bo się w ostatniej chwili zdecydowali posłać owoce do Kołomyji, gdzie miał być zjazd kilku znakomitych pomologów; węgierskie towarzystwo posłało swe owoce po zamknięciu wystawy do Kołomyji. Dodać winienem w końcu, że Wystawa w Lwowie wydawała się uboższą jak była w istocie dlatego, że nie tworzyła całości, ale rozpadała się na 4 części daleko od siebie pomieszczone i wcale nie stykające się ze sobą. Jestto wielki błąd, którego unikać należy przy takich wystawach, na których nietylko jakoś pojedynczej produkcji ale i efekt ogólny, pogląd na całość, mają być widzowi przedstawione i co urządzający wielkie wystawy ogrodnicze za granicą zawsze mają na pamięci.

We Lwowie jest wprawdzie wielka trudność z pomieszczeniem jakiej takiej wystawy, ale przecież możnaby znaleźć takie miejsce, gdzieby się pomieścić mogła cała wystawa i gdzieby się mogła jako całość przedstawić. Jako takie miejsce wydaje nam się ujeżdżalnia koło Karmelitów, w której nie tylko możnaby rośliny jaknajpiękniej pogrupować, ale gdzie rośliny delikatniejsze byłyby zabezpieczone przed nagłemi

zmianami temperatury, ujeżdżalnia bowiem jest zewsząd zamkniętą i pokrytą.

Powiedziałem, że Wystawa nie wypadła bardzo świetnie a jeszcze mniej świetnie wydawała się w skutek rozkawałkowania, nie była jednak lichą, nie zasługującą na zwiedzenie, bo chociaż wystawców było niewielu, ale między tymi kilku wystąpiło tak pięknie, że wszędzie mogliby się byli pokazać. Odnosi się to jednak głównie do roślin ozdobowych, w części do owoców, gdy między warzywami niezwyklej rzeczy było nie wiele.

Wspomnę teraz nieco o szczegółach wystawy, rozpoczynając od roślin ozdobowych, które w każdym razie pierwsze miejsce na wystawie zajęły.

P. J. Klimowicz właściciel starego i renomowanego zakładu ogrodniczego, odziedziczonego po ojcu, wystawił ogromną grupę roślin ozdobowych, głównie złożoną z palm. Objawszy ogród zajął się oprócz produkcją zwykle w wielkich ogrodach hodowanych warzyw, kwiatów i drzewek owocowych jako specjalnością palmami, które obecnie weszły w modę i na które z samego Lwowa znaczne kwoty corocznie za granicę wychodziły i jeszcze wychodzą, amatorowie bowiem gubią jak zwykle czasem w bardzo krótkim czasie rośliny, na których miejsce nowe sprowadzają. Otóż p. K. obok innych bardzo pięknych kolekcji pielęgnuje palmy, wychowując je od młodości na pyszne liście egzemplarze, stokroć cenniejsze od tych, jakieby po tej samej cenie można z zagranicy na obstalunek dostać. Między warzywami była jeszcze ustawiona kolekcja laurów w drzewo prowadzonych, kilka bardzo pięknych drzew szpilkowych w wazonach i duża kolekcja będących obecnie również w modzie rojownikowatych roślin (*Echeveria*, *Crassula*, *Sedum*, *Sempervivum*).

Pan Woliński przysłał ze swego, również obszernego zakładu na wystawę rośliny niemniej cenne, między którymi przyczołną np. wzorowo piękny okaz pogladnicy (*Curatella imperialis*) i niezwykle piękną paproć *Tomaria gibba*. Nazwiska wielu innych bardzo pięknych roślin wypadły mi z pamięci.

Mnóstwo roślin ozdobowych wystawił też p. Piątkowski ogrodnik kierujący w ogrodzie Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego. Może kto zarzuci, że powinienem wspominać tylko o Towarzystwie jako wystawcy, tymczasem słuszność wymaga, żebym wypisał nazwisko p. Piątkowskiego, który w ogrodzie Towarzystwa nietylko pracuje sumiennie nad szkołkami drzew owocowych, nad ogrodem warzywnym i uczy w szkole, ale oprócz tego prowadzi parę szklarni, zkad właśnie dał na wystawę liczny zbiór bardzo pięknie wychowanych roślin. W pamięci zostały mi np. *Anthurium crystallinum*, *Adiantum farlepense*, *Pteris flabellata* i *Pt. palmata* prowadzone wzorowo jak wszystkie zresztą przez niego wystawione rośliny. I pan P. wystawił palmy w pięknych egzemplarzach, pielęgnuje bowiem kilka skrzyń z nasienia wychowanych palm, z których najstarsze były właśnie wystawione.

Piękne rośliny ozdobowe były także ogrodnika lwowskiego pana Kaizer, p. Widymskiego i innych prywatnych hodowców, powszechną zaś uwagę zwracały palmy pokojowe i kilku innych dużych roślin np. *Crinum americanum* z łodygą kwiatową, należące do p. Pierożyńskiego.

Warzywa i owoce były pomieszczone razem. W ogóle można powiedzieć, że warzywa były piękne, ale też na wystawę nikt, chyba ktoś bardzo naiwny, nie przysłał lichych warzyw. W pamięci zostały nam wystawy panów Kaizer, Klimowiczów, Towarzystwa ogrodniczego w Lwowie i Towarzystwa imienia Kaczkowskiego w Stanisławowie. W tej ostatniej wystawie figurowały 2 olbrzymie galarepy; jedna z nich ważyła 7 funtów obie zaś miały tkanką normalną, ani włóknistą ani drzewiastą.

Bardzo piękną kolekę owoców nadesłało debreczyńskie Towarzystwo pomologiczne. W tej kolecey, obejmującej 91 gatunków (z prawdziwymi pomologicznymi nazwami) zauważałem japońską gruszkę *Mikado*, która dopiero od kilku lat w Europie rodzi.

Piękną także kolekę dał p. Ant. Klimowicz, z krajowych (nie uwzględniając slicznej kolecey z Łańcuta, objętej w zbiorowej wystawie) nie najliczniejszą może, ale cenną, bo pomologicznymi nazwami opatrzoną. Sliczne w całym słowa znaczeniu owoce przedstawił pan Henryk Straszewski z Boguchwały. Tak jabłka jak gruszki odznaczały się wzorowymi kształtami, wielkość zaś a szczególnie świetność barwy jabłek była tego rodzaju, jakby te owoce hodowane były metodą francuską na karłach, gdy w istocie owoce te mają pochodzić wszystkie ze zwykłych sadowych drzew. Jeszcze jeden wielki interes przedstawiał ten zbiór, mianowicie, że owoce opatrzone były po większej części polskimi miejscowymi nazwami; bardzo być może, że między jabłkami znajduje się niejedyn gatunek domorosły, widziałem bowiem pojedyncze gatunki, których sobie wcale nieprzypominam z zagranicznych wystaw jak np. z wystawy w Wiedniu 1873 lub w Berlinie r. 1877. Warto było postarać się o kompletny zbiór w Galicyi uprawianych owoców i te przy pomocy pomologów innych krajów poznać, żebyśmy przecież raz wiedzieli, co sprowadzone a co nasze. Towarzystwo pszczelniczno-sadownicze rozwija podobno w tym kierunku czynność i na wystawie w Kołomyji miał być zrobionym początek. Szczęście Boże! (Dok. nast.)

Protokoły

posiedzeń Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z dnia 8 września 1881

Przewodniczący: JO. książę Adam Sapieha. Obecni członkowie Komitetu: I Wiceprezes Tow. p. Bol. Augustynowicz, II Wiceprezes Tow. p. Piotr Gross, pp. Zygmunt Bojarski, Seweryn Henzel, Otton Hauzner, Kazimierz Pańkowski, Tadeusz Skałkowski, August Schellenberg, Władysław Tyniecki. Trzymający pióro Sekretarz Tow. Grelński i Wł. Zawadzki.

Wnioski i Uchwały:

I. Po przyjęciu protokołu poprzedniego posiedzenia z dnia 3 września br. wnioskował prof. Pańkowski, aby wziąć ponownie pod obrady instrukcję dla utrzymujących stacje buhajów subwencyonowanych.

P. Henzel zażądał odczytania całej instrukcji.

P. Gross wnioskował, aby poddać pod obrady tylko te §§ instrukcji, do których poprawki będą czynione.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem prof. Pańskiego z poprawkami pp. Henzla i Grossa.

Po odczytaniu całej instrukcji wywołuje § 15 obszerniejszą dyskusję, w ciągu której książę prezes zaprosił do zgłoszenia kresła prezydyalnego p. Bol. Augustynowicza. Na wniosek księcia przyjęty przez referenta uchwalono:

Zawiesić uchwałę nad § 15 aż do pory, kiedy okazałaby się potrzeba w systemie subwencyonowania zmiany, określonej paragrafem pomienionym.

P. Henzel wnosi do § 6 poprawkę, że komisje subwencyjne oddziałowe mają składać Komitetowi Tow. gosp. sprawozdania za pośrednictwem Rad oddziałowych. Poprawkę powyższą przyjętą przez referenta, uchwalono.

Dodatkowo zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono: W podaniu do Namiestnictwa, załączonem do instrukcji, zamieścić w tejże uwadze, odnoszącą się do § 15.

Na wniosek sekretarza uchwalono.

Przestrzegać na przyszłość ściśle liczby krów odlatowanych na stacjach subwencyonowanych i zwrócić na to uwagę Oddziałów osobnym okólnikiem.

Po uchwaleniu powyższych poprawek i wniosków dodatkowych uchwalono ostatecznie:

1. Całą instrukcję z rzezonami poprawkami.

2. Podanie do c. k. Namiestnictwa, z wyłączeniem bliższych zasad przyjętego obecnie systemu subwencyonowania stacji buhajów na użytek włościan w odpowiedzi na reskrypt c. k. Namiestnictwa z dnia do 1.

II. Prof. Pańkowski przedkłada plan utworzenia nowych stacji buhajów subwencyonowanych, ułożony na podstawie wniosków oddziałowych.

Zgodnie z propozycją referenta uchwalono przyznać:

Oddziałowi sanockiemu	stacji nowych	5
" samborskiemu	" "	5
" puczačko-czortkowsko-zaleszczyckiemu	" "	6
" łańcucko-jarosławskiemu	" "	13
" przemysłańskiemu	" "	4
" brodzkiemu	" "	10
" stanisławowskiemu	" "	6
" radziechowskiemu	" "	8
" złoczowskiemu	" "	12
" przemyskiemu	" "	5
" rohatyńskiemu	" "	6
" sokalskiemu fundusz odpowiadając stacyom nowym		5
" bobreckiemu	stacji nowych	7
" kołomyjskiemu	" "	4
" horodeńskiemu	" "	4
" rudeńsko grodeckiemu	" "	9
" lwowskiemu	" "	5
" żółkiewskiemu pod warunkiem wykluczenia rasy Szwyc	" "	5
" kałuskim	" "	10

Razem 128 nowych stacji, oprócz obecnie istniejących 95ciu.

Na wniosek księcia prezesa uchwalono dodatkowo zarezerwować dla tych Oddziałów, które się dotychczas nie zgłosiły, po 4 stacje, a w pasie nadgranicznym po 6 stacji.

Co do obór zarodowych uchwalono na podstawie propozycji Oddziałów subwencyonować takowe u następujących właścicieli, jako to.

1. W Oddziale samborskim u p. Ludwika Balickiego rasy krajowej.

2. Dla Oddziału sanockiego zarezerwować 4.000 złr. w. a. dwie obory rasy berneńskiej i Ayrshire.

3. W Oddziale łańcucko-jarosławskim u p. Lestowieckiego rasy krajowej nizinniej.

4. Dla Oddziału złoczowskiego zarezerwować fundusz na jedną oborę.

5. W Oddziale przemyskim u p. Orzechowicza w Kalnikowie rasy pinzgawskiej.

6. Dla Oddziału rudeńsko grodeckiego zarezerwować fundusz na jedną oborę rasy krajowej majdańskiej lub wschodnio-fryzyskiej.

7. W Oddziale żółkiewskim u p. Eugenjusza Rozwadowskiego rasy berneńsko-morawskiej Kuhländer.

8. W Oddziale kałuskim u p. Stanisława Komornickiego w Zawadce.

9. W Oddziale horodeńskim u p. Jakóba br. Romaszkana rasy berneńskiej.

10. W Oddziale tarnopolskim u p. Justyna hr. Koziebrodzkiego rasy berneńskiej.

P. Tustanowskiemu, który zgłosił się wprost do Komitetu z chęcią utrzymywania obory bez oznaczenia bliższych warunków, uchwalono dać odpowiedź, że niema na teraz już funduszu subwencjonowania u niego obory zarodowej.

III. P. Bolesław Augustynowicz wnosi:

1. Aby wyznaczyć sędziów wystawy bydła.

2. Wydzielić ze subwencji na bydło fundusz na zakupno i odprzedaż z opustem bydła rozplodowego na czas przejściowy.

Po krótkiej dyskusji uchwalono:

1. Wybór sędziów wystawy bydła pozostawić komisji IIIgo międzynarodowego targu na płody rolne i bydło rozplodowe.

2. Udać się do c. k. Ministerstwa rolniczego, aby zezwoliło sumę 2.000 złr. z tegorocznej subwencji na bydło użyć w sposób we wniosku wskazany.

IV. Prof. Tyniecki przedkłada wnioski w sprawie Zakładu uprawy i wyprawy lnu w Gródku.

Zgodnie z wnioskami uchwalono:

1. Wypłacić zarządowi Zakładu według przedłożonego rachunku należności 7 złr. 5 ct. w. a.

2. Zezwolić na sprzedaż znajdującego się w zakładzie zapasu lnu i konopi.

3. Dać na dalsze wydatki 100 złr.

4. Zezwolić na sprzedanie skrzyni starej od moczenia lnu.

5. Zakupić przenicy i żyta na nasienie.

6. Zakupno koni roboczych dla Zakładu pozostawić na rok przysły.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z dnia 17. września 1881.

Przewodniczący: JO. ksiązę Adam Sapięha; obecni członkowie Komitetu: I Wiceprezes Tow. p. Bol. Augustynowicz. II Wiceprezes Tow. p. Piotr Gross, pp. Seweryn Henzel, Emanuel Roński, Tadeusz Skałkowski, August Schellenberg, Kazimierz Pańkowski, Władysław Tyniecki Trzymający pióro sekretarz Greliński i Wł. Zawadzki.

I. Protokół posiedzenia z dnia 8 września br. przyjęty.

II. Prof. Tyniecki zdaje sprawę z rokowań z delegatami krakowskiego Towarzystwa rolniczego co do wspólnego przez oba Towarzystwa załatwiania spraw ważnych, całego kraju dotyczących.

P. Gross ze względu, że rokowania te nie zostały jeszcze ostatecznie przeprowadzone a wynik ich będzie wymagał zatwierdzenia obu Komitetów tak krakowskiego jak lwowskiego wnosi, aby korzystając z obecności pp. delegatów Tow. Krakowskiego we Lwowie z powodu Sejmu wezwać ich na konferencję z delegatami naszymi i uchwały tejsze komisji przedłożyć obu Komitetom do ostatecznego zatwierdzenia.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

III. Z porządku dziennego przystąpiono do wysłuchania referatów, mających się przedłożyć na walnem Zgromadzeniu,

w którym to celu zapowiada ksiązę Prezes jeszcze jedno posiedzenie na poniedziałek 19 bm. o godzinie 7 wieczór.

Następnie prof. Pańkowski skreśla ogólnikowo swój referat w sprawie chowu bydła przygotowany na walne Zgromadzenie.

Ksiązę Prezes ustąpiwszy y krzesła prezydjalnego p. Bolesławowi Augustynowiczowi czyni uwagę, że nie należy się wdawać w krytyczny rozbiór postępowania Oddziałów, lecz należy położyć głównie nacisk na tę okoliczność, iż podniesienie chowu bydła będzie wymagało znaczniejszych jeszcze kwot subwencyjnych na przyszłość i wytknąć zasady przyjęte przez Komitet za podstawę dalszego postępowania.

P. Gross wnosi aby uwydatnić w referacie, że Komitet w zużytkowaniu subwencji będzie miał na względzie interes całego kraju, nie ograniczając się na własnych tylko Oddziałach, użyje zarówno subwencji i tam, gdzie niema Oddziałów jak tam, gdzie takowe istnieją, ponieważ subwencya dana dla całego kraju, a nie wyłącznie dla Towarzystwa gospodarskiego.

Referent zgadza się z obu poprawkami, poczem takowe wraz z całym referatem uchwalono.

IV. P. Skałkowski zdaje sprawę z pięciu wniosków p. Bronisława Zamorskiego, przedłożonych Komitetowi celem wniesienia na Walnem Zgromadzeniu i wykazuje, że dwa pierwsze są t-j treści, iż według statutów Towarzystwa gosp. winny być przedłożone Radzie ogólnej, a nie Walnemu Zgromadzeniu, zaś trzy następne są już załatwione poprzednimi uchwałami.

Na wniosek pp. Grossa i Henzla z uwagi, że uchylać wniosków uczynionych w celu przedłożenia ich Walnemu Zgromadzeniu nie można

uchwalono zamieścić wnioski p. Zamorskiego na porządku dziennym Walnego Zgromadzenia i wnieść o odesłanie tychże go Rady ogólnej.

Przy wniosku t rzecim, dotyczącym utworzenia instytucji kredytu hipotecznego dla małych posiadłości, na wniosek referenta p. Skałkowskiego

uchwalono wykazać na Walnem Zgromadzeniu potrzebę krajowej instytucji hipotecznej dla włościan, ale bez rozszerzania jej zakresu w rozmaitych innych także kierunkach, dla których istnieją osobne właściwe Zakłady.

P. Gross żąda, aby zapisać do protokołu jego osobne zdanie, przeciwne powyżej uchwale, gdyż nie zgadza się z krytycznym rozbiorem projektowanej przez p. Zamorskiego instytucji, należy albowiem wpięć wyczekać uchwały Sejmu co do wniesionego już na stół Izby projektu utworzenia Krajowego Zakładu podobnej natury; zarazem oświadcza p. Gross, że w razie, gdyby referent w myśl powziętej dopiero co uchwały wystąpił na walnem Zgromadzeniu z krytyką tej instytucji, on zabierze głos w duchu przeciwnym zdaniu referenta.

V. Sekretarz przedkłada telegram c. k. Ministerstwa, zezwalający użyć z subwencji na chów bydła kwotę 2.000 złr. na opust przy zakupie buhajów dla włościan.

Przyjęto do wiadomości w oczekiwaniu zapowiedzianego w telegramie reskryptu i uchwalono przyznać opust tym, którzy albo już utrzymują stacye buhajów subwencjonowanych na użytek włościan, albo takowe założyć u siebie zamierzają.

VI. Prof. Pańkowski przedkłada instrukcję dla sędziów premiowania bydła na wystawie obecnej.

VII. Sekretarz odczytuje podanie do c. k. Ministerstwa roln. w sprawie utworzenia nowych stacyi buhajów subw. i obór zarodowych.

Uchwalono w całej osnowie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Cześć literacka.

Kalendarz kieszonkowy dla gospodarzy wiejskich na rok 1882, wydany staraniem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego a za współpracownictwem Profesorów krajowej wyższej Szkoły rolniczej w Dublanach, pod redakcją Dra Juliusza Aua.

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie, uznając potrzebę kalendarza rolniczego, poleciło na zebraniu Rady ogólnej Komitetowi swojemu: aby porozumiewszy się ze specjalistami wyszukał odpowiedniego nakładcę.

Komitet wywiązując się z polecenia, poczynił stosowne kroki, wezwał do współpracownictwa Profesorów krajowej wyższej Szkoły rolniczej w Dublanach, a księgarnię Gubrynowicza i Szmidta spowodował do podjęcia się nakładu.

Redakcję szczegółową, poruczoną sobie przez kolegów, objął Dr. Juliusz Au. Profesor ekonomii i administracji w Dublanach, b. Dyrektor wyższej Szkoły rolniczej imienia Haliny w Żabikowie, oraz b. Redaktor „Gazety rolniczej” w Warszawie.

Redakcja położyła sobie za zadanie, ażeby kalendarz odpowiedział o ile można swemu zadaniu, mianowicie: żeby zawierał wszelkie wskazówki, zapiski, tablice i t. d. gospodarzowi wiejskiemu w praktyce potrzebne; żeby w nim nie było dat niepewnych i w błąd wprowadzających, jakie się w tego rodzaju wydawnictwach niemieckich częstokroć znachodzą, a ztamtąd niestety, mimo, że zupełnie nie odpowiadają krajowym stosunkom, do naszych kalendarzy przechodzić zwykły — któryby następnie uwzględniał potrzeby odrębne w s z y s t k i c h dzielnic kraju, — dalej, żeby opracowany był w każdym dziale przez specjalistów — a nareszcie żeby nadawał się formatem, do noszenia go zawsze przy sobie, jako pugilares. Ze swej strony nakładcy przedsięwzięli sobie nie szczędzić kosztów i starań, ażeby się odznaczał papierem i drukiem pięknym, oprawą praktyczną a wykwintną, oraz ceną przystępną.

Treść kalendarza będzie następująca: I. Wiadomości kalendarzowe. 1. Rok 1881: pory roku, zaćmienia, święta ruchome, kalendarz kościelny rzymsko i grecko-kat. obrz. — kalendarz żydowski — rodziny panujące — święta galowe — ferye sądowe — kalendarium z oznaczeniem wschodu i zachodu słońca i księżyca wskazówki dla ustawienia zegarów i t. d. 2. Monety — miary i wagi, zamiana tychże i obliczanie procentu. 3. Poczty, telegrafy i koleje żelazne, główne jarmarki. 4. Konotatnik na każdy dzień roku. II. Zarząd gospodarski. III. Rolnictwo. IV. Chów zwierząt. V. Technologia i inżynieria wiejska. VI. Tablice leśnicze i łowieckie. VII. Różne wskazówki. VIII. Wiadomość o krajowych szkołach rolniczych. IX. Najnowsza literatura rolnicza. X. Ogłoszenia.

Opracowania poszczególnych działów podjęli się: Prof. dr. Juliusz Au, (ekonomia i administracja); adj. Dajewski, docent szkoły gorzelniczej w Dublanach (opodatkowanie gorzelni); Prof. dr. Godlewski. (botanika); Prof. adj. Z. Kahane, (chów zwierząt i zoologia); Docent dr. S. Kruszyński, (zoologia, mleczarstwo, gospodarstwo rybne, pszczelnictwo); Docent i wet. rymarz miejski J. Kubicki, (weterynaryja); Prof. Władysław Lubomęski, Dyrektor kraj. Szkół rolniczych w Dublanach (rolnictwo); Prof. K. Pańkowski, (chów zwierząt); Dr. Tadeusz Pilat, Profesor Uniwersytetu lwowskiego (statystyka); Prof. T. Ryłski, (inżynieria wiejska, mechanika i budownictwo); Docent dr. E. Till, (ustawy rolne); Prof. W. Tyniecki (leśnictwo) Prof. dr. R. Wawnikiewicz,

(chemia i technologia); Decent A. Witkowski, (fizyka, meteorologia i astronomia).

Kalendarz kieszonkowy dla gospodarzy wiejskich wyjdzie na początku listopada i kosztować będzie, oprawiony w płótno angielskie, 1 złr. 60 ct; 3 marki; 1 rs. 50 kop.

Wiadomości bieżące.

Egzamin w szkole ogrodniczej Towarzystwa ogrodniczego we Lwowie. Dnia 16go b. m. odbył się egzamin w szkole ogrodniczej, założonej przez Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze w ogrodzie danym czasowo Towarzystwu przez miasto Lwów. W ostatnim roku było 15 uczniów z których do egzaminu przystąpiło tylko 6, z reszty bowiem 2 wydano, 3 odeszło na praktykę ogrodniczą, 3 zaś którzy już przebyli praktykę, znalazło miejsca ogrodników. Uczniów egzaminowali ks. rektor i pp. Batycki, Biczaj i Piątkowski, którzy uczyli religii, rachunków, polskiego języka i pisania, pszczelnictwa i ogrodnictwa. Postępy były zadowalniające, chociaż nierówne, co nietylko przypisać można nierównemu stopniowi przygotowania (szkoła ludowa) ile okoliżności, któreby należało usunąć, mianowicie, że uczniowie przyjmowani bywają w różnych porach roku a nie w stałym terminie. Naturalnem tego następstwem jest, że ci, co później przybyli pomimo usiłowań nauczycieli nie mogli się tyle nauczyć, co dawniej przybyli uczniowie. Nauka była zresztą jak zawsze, zastosowana do inteligencji i przyszłego stanowiska uczniów i w dziale ogrodnictwa była więcej praktyką objaśnioną pouczeniami, niżeli teoretyczną nauką, wspieraną ćwiczeniami praktycznymi, co właśnie dawać może i daje praktycznych, nie wiele wymagających i dla naszych stosunków najodpowiedniejszych ogrodników. Szkoda tylko, że tak mało oddaje się temu zawodowi, podobno tylko tyle wstępuje do szkoły, na ilu utrzymanie starczy kwota stypendyjna. Przy egzaminie obecnymi byli prez s Towarzystwa p. Wal. Podlewski, wiceprezes p. L. Pierożyński z kilkoma członkami wydziału Tow. ogrodniczego. Obecnym był także wiceprezes gal. Towarzystwa gospodarskiego p. Piotr Gross, delegat Komitetu gal. Tow. gosp. prof. Tyniecki, prof. Dr. Benoni, redaktor Sztandaru p. Gniewosz i wielu innych.

Rozmaitości.

Karmienie kur z dodatkiem zieleniny. Bardzo często karmią kury z zupełnem wyłączeniem zieleniny (kapuścianych liści, sałaty, buraków siekanych i t. p.) w przypuszczeniu, że dla kur ta forma roślinnej żywności jest zupełnie zbyteczną. Tymczasem świeże materje roślinne, nie koniecznie zielone liście, ale także świeże buraki, marchew i t. p. odpadki kuchenne bardzo im są potrzebne i kury żywiące się na wolności, chociaż mają np. ziarna dosyć na gumnach, wyszukują delikatne zielone rośliny, stając się przez to, nietylko przez parpanie ziemi, szkodnikami ogrodowymi. W Wirtemberskiem, gdzie kury w celu produkcyi jaj czasem na większą skalę utrzymują, wypróbowano w kilku kurnikach, że dodatek codzienny wzmiankowanej zieleniny t. j. świeżych materji roślinnych, działa na zdrowie kur bardzo korzystnie. Kury zachowują wtedy żywość ruchów, piękność upierzenia i świetną barwę grzebieni, kładąc obficie jaja (nawet w zimie w mierznie ogrzanych kurnikach). W lecie wnoszą oprócz tego do kurników większe kawałki darni.

Młodym, jaja kłaść rozpoczynającym kurom najlepiej dawać rano karmę miękką, sporządzoną z gotowanych i rozgniecionych kartofli z dodatkiem zielnych odpadków kuchennych, drobno posiekanego mięsa, skwarków i grysu sparzonego ukropem z odrobiną soli. Żywność ta, zarobiona w postaci gęstej, dawana być powinna ciepłą, co szczególnie podczas zimnej pory jest bardzo odpowiednie. W ciągu dnia podaje się im podobną żywność, gdy pod wieczór, szczególnie

zimową porą, wreszcie w jesieni gdy już bardzo chłodne noce, dawać ziarno, najlepiej jęczmień. Ziarno zwolna ulegając trawieniu, przyczem naturalne ciepło podsyćane bywa i kury nie tak ziębną w ciągu długich nocy. Karmienie samem ziarnem bez dodatku miękkiej żywności, jest często powodem chorób u kur, szczególnie, jeżeli doglądający zaniedbuje podawania czystej wody i kury znosić muszą czasem dłuższe pragnienie.

O G Ł O S Z E N I A.

Do P. T. Właścicieli dóbr ziemskich, Fabryk i Przedsiębiorstw.

Rachunkowość jest podstawą każdego gospodarstwa, a szczególnie rachunkowość kupiecka podwójna, każdej chwili stan majątku, a z końcem roku straty i zyski poszczególnych rachunków wykazująca.

Powyżsi P. T. właściciele na zaprowadzenie rzeczzonej rachunkowości reflektujący, zgłosić się raczą do podpisanego, który pracując jako buchalter w różnych gałęziach gospodarstwa, podejmuje się za umówionem honoraryum rachunkowość podwójną kapitałów zakładowych i obrotowych zaprowadzić, jakoteż prowadzącego księgi pouczyć.

Karol Towarnicki

Właściciel realności „stara poczta“ w Złoczowie.

Zeillera znany witerunek na lisy

za pomocą którego lisy z dala do miejsca, gdzie ich mieć chcemy, z pewnością przywabione zostają, tracą węch i zostają odurzone, zapominając o wszelkiej instynktowej ostrożności i dlatego z pewnością idą na żelaza, mogą też być łowione z zasiadki, strzelane lub trute.

Czas łowienia rozpoczyna się w październiku a kończy w marcu. Dobry myśliwy może przy użyciu powłoczki w przeciągu 14 dni wszystkie lisy z obwodu kilku mil kwadratowych przywabić i całą okolicę z nich oczyścić. Za przesłaniem franco **pięciu złr. w. a. albo dziesięciu mark** rozsyłam we wszystkich kierunkach w kraju i zagranicą (zagranicę tylko za gotówkę) ilość witerunku wystarczającą na 8 odwarów razem z potrzebnymi materiałami i dokładną instrukcją; adres:

Leopold Zeiller, Bisamberg, Niederösterreich Post Korneuburg.

Wiedeński instytut zabezpieczenia na życie i renty w Wiedniu.

(Wiener Lebens- und Renten-Versicherungs-Anstalt in Wien).

W pełni wpłacony kapitał akcyjny

1,000.000 złr. wal. austr.

1—3

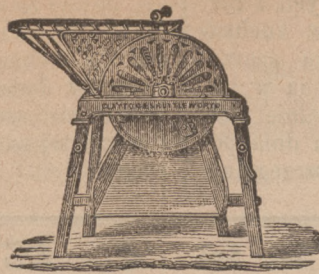
Instytut zabezpiecza:

1. **Na wypadek śmierci** (Tabela I.) Kapitał wypłaconym zostaje spadkobiercom kiedykolwiek śmierć nastąpiła albowiem samemu ubezpieczonemu gdy dojdzie do 85 lat; dalej
2. **Wyposażenia na korzyść dzieci** (Tabela III.) Premia płaconą bywa tylko do śmierci kontrahenta, na wypadek śmierci dziecka może być zabezpieczenie przeniesione na kogo innego
3. **Podwójny kapitał** (Tabela IV) i to płatny najprzód zabezpieczonemu przy osiągnięciu zabezpieczonego wieku a potem w razie tegoż śmierci, po dośnięciu do zabezpieczonego terminu, jego spadkobiercom.
4. **Kapitał z użytkowaniem renty.** (Tabela V). Ta kombinacja nie istnieje dotąd w żadnym instytucie zabezpieczającym i jest przeznaczoną na to, żeby nie tylko rodzinę, ale i siebie zabezpieczyć. Renta więc wypłacana bywa zabezpieczonemu od chwili osiągnięcia pewnego wieku aż do śmierci, poczem zabezpieczony kapitał wypłaconym zostaje spadkobiercom.

Roczna premia wynosi podług powyższego:

Wiek wstąpienia	Tabela I. za 1000 zł.	Tabela III. za 1000 zł. na czas 20 letni	Tabela IV. za 1000 zł. na czas 25 letni	Tabela V. za 1000 zł. kapitału i 100 zł. renty w 65 roku życia
25	18'80 zł.	37'30 zł.	41'60 zł.	22'67 zł.
30	22'30 „	37'85 „	43'40 „	28'32 „
35	26'40 „	38'60 „	46'10 „	35'38 „
40	31'70 „	39'75 „	48'60 „	45'78 „
45	38'20 „	41'10 „	52'10 „	61'57 „
50	46'80 „	— „	— „	87'51 „

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela się najchętniej we **Wiedniu, Himmelfortgasse 6**, albo w każdej **Generalnej** lub **Głównej** agencji, jakoteż **Sub-Ajencji Wiedeńskiego Towarzystwa zabezpieczającego** (Wiener Versicherungs-Gesellschaft).



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 22.

polecają:

sieczkarnie, krajacze do buraków, | gniotowniki do zielonego słodu,
śrotowniki, gniotowniki | młyny
do suchego słodu, | angielskiego i własnego wiedeńskiego wyrobu o rozmaitych wielkościach.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

1—10

Także w swoim powiększonym i do ruchu parą nowo urządzonym warstacie wykonują reparacye wszelkiego rodzaju maszyn jak najdokładniej i tanio.

Poszukuje się majątku ziemskiego średniej wielkości w wschodniej Galicyi do nabycia.

2—3

Plac Maryacki l. 6 i 7.

d'Hauterive.

Wiedeńskie Towarzystwo Ubezpieczeń

Fundusz gwarancyjny

złr. 4,500,000 a. w.

5—12

Wiedeńskie Towarzystwo ubezpieczeń zabezpiecza

gratis w pierwszym roku

na przeciąg 6 lat domy mieszkalne i budynki gospodarskie; płacone premji przy takich ubezpieczeniach zaczyna się więc dopiero w drugim roku, i podzielone jest na 5 rat rocznych.

Jeneralna agencja dla Galicji, Krakowa i Bukowiny:

GWIDO RUSZCZYŃSKI, senior.

we Lwowie przy placu Maryackim pod l. 6/7.

IZYDOR WOHL
Lwów, Sykstuska l. 6.

poleca wyłączny swój
Skład HERBATY rosyjskiej
konkuruje przez najskrupulatniejszą
rzetelność!

4—10

Zamówienia załatwia sumiennie i spiesznie, franko opakowanie. Cenniki na żądanie.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki.

Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.